Nr. 286. Kraków, Sobota 12 Grudnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu . , ...	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogier (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 11 grudnia.

Dziwne i niejasne, a w każdym razie nieprzychylne stanowisko wobec wniosku p Russa zajął minister sprawiedliwości hr. Gleispach zarówno w Izbie poselskiej, jak na posiedzeniu komisyi. Po dotychczasowych przemówieniach i działalności hr. Gleispacha nie można było przypuszczać, że w sprawie zniesienia kolportażu przez usta jego przemówi duch dawnego biurokratyzmu, uważający policyę prewencyjną za najwyższe zadanie, jakie rząd ma ze względów na dobro publiczne spełnić wobec prasy. Pan minister odznaczał się dotychczas szerszemi poglądami i wydawał się w gabinecie hr. Badeniego duchem postępu i wolnomyślności, który krępuje reakcyjne i klerykalno-konserwatywne zapędy kolegów, nadając im inny, racyonalniejszy kierunek. Jego okólnik o bezpodstawnych konfiskatach nietylko opierał się na zasadach sprawiedliwości, ale świadczył, że minister na skuteczność policyi prewencyjnej wobec prasy zapatruje się zupełnie trzeźwo. Zdawało się, że w ministerstwie sprawiedliwości przekonano się wreszcie, że arsenał środków prewencyjnych stworzony przez przestarzałą ustawę prasową, jest zbiorem starych nieużytecznych rupieci, że konfiskata i objektywne postępowanie nie osiąga celu, bo nie zapobiega rozszerzaniu się pism karygodnych, a wobec pism uczciwych, ale opozycyjnych, przemienia się, jak słusznie podniósł p. Rutowski — w szykanę i swawolę. Minister sprzeciwił się jednak uchyleniu przepisów zabraniających kolportażu, ponieważ bez nich nie jest możebnem postępowanie objektywne, a bez tego postępowania nie jest możebnym nadzór nad prasą.

Czy hr. Gleispach jest zwolennikiem postępowania objektywnego, czy nie, tego oświadczenie jego nie wyjaśnia dostatecznie. Oświadcza on wprawdzie, że nie jest wielbicielem postępowania przedmiotowego, ale uważa je przecież za konieczny warunek wykonywania nadzoru nad prasą i godzi się zaledwie na ograniczenie konfiskat do najważniejszych przestępstw, jednak pod warunkiem ograniczenia jurysdykcyi sądów przysięgłych do tych samych przypadków.

Nadzór nad prasą jest zatem ideałem ministra sprawiedliwości. Jest to ten sam ideał, który przyświecał rządom absolutnym. Wynikał on z przeświadczenia, że prasa jest czemś z gruntu złem, co właściwie usunąćby należało, ale wobec siły faktów tolerować się musi. Ograniczać to zło do rozmiarów o ile możności jak najmniejszych było wtedy zadaniem rządów absolutnych. Z tego samego zapatrywania wychodziła ustawa prasowa, gdy obok zakazu sprzedaży pism przez kolporterów, dawała władzom rządowym broń tak niebezpieczną dla wolności słowa, jak prawo konfiskaty i objektywne postępowanie. Cywilizacyjne zadania prasy dla rządów absolutnych i dla twórców ustawy prasowej nie istniały wcale. Oni z góry przewidywali, że prasa dążyć będzie jedynie tylko do występku, i starali się wyłącznie o to, aby społeczeństwo zabezpieczyć przed prasą. Zapatrywania te podziela widocznie i p. minister sprawiedliwości hr. Gleispach. Wolność drukowanego słowa, ułatwianie prasie dostępu do jej zadań, nie liczy się do jego ideałów. O prasie uczciwej i pożytecznej on nie myśli wcale i pamięta tylko o tem, że może być, że jest część prasy, która nie spełnia swojej misyi i staje się szkodliwą.

Społeczeństwo inaczej zapatruje się jednak na prasę. Ono ceni dobre jej strony i pragnie otworzyć jej wszelkie drogi do rozszerzania myśli zdrowych i uczciwych, a że drogi te staną otworem także złym i szkodliwym pismom i książkom, to nie mogąc temu zaradzić, społeczeństwo nie przestrasza się tem wcale, bo ma dość zaufania do siebie, że potrafi oprzeć się złemu i pójdzie za dobrem. Raz też należałoby zerwać z tradycyami absolutyzmu, który każde społeczeństwo uważał za niedość dojrzałe, aby samo wybierać sobie mogło pokarm duchowy, i stając na stanowisku zatabaczonego nauczyciela z lat dawnych, troszczył się więcej o to, aby małoletnie, zdaniem jego, społeczeństwo, nie zgorszyło się przypadkiem jakąś książką, niż o to, aby ono rozwijało się umysłowo i zdobywało potrzebne mu wiadomości. Troskliwość rządów absolutnych okazała się jednak zgubną, bo tamowała rozwój wiedzy i postępu nietylko na polu naukowem, ale także na polu ekonomicznem, a nie przeszkadzała wcale szerzeniu się zepsucia. Wielkie postępy nauki i wielkie korzyści z jej zastosowania do celów ekonomicznych zawdzięczamy nie owej troskliwości o moralność społeczną, ale wolności drukowanego słowa. Dziennikarstwo ma w tem rozszerzaniu się wiedzy i w tym postępie nie mały udział zasługi.

Hr. Gleispach, opierając się zniesieniu przepisów, zabraniających kolportażu, stanął na straconej pikiecie. Może obronić tę ostatnią twierdzę absolutyzmu na teraz. Padnie ona jednak prędzej, czy później.

Panu ministrowi zawtórować, wbrew opinii Koła polskiego, uważał za stosowne organ krakowskich konserwatystów i klerykałów, a zarazem organ półurzędowy. *Czas* we wczorajszym artykule powtarza przedewszystkiem słowa hr. Gleispacha, że zniesienia kolportażu nie można uchwalić w ciągu dni 14. Nie jest to jednak sprawa nowa. Omawiano ją w komisyi i parlamencie niejednokrotnie. Napisano o niej setki artykułów i broszur i chyba nie ma posła, któryby o sprawie tej nie mógł sobie wyrobić i nie wyrobił zapatrywania. Motyw p. ministra, powtórzony przez *Czas*, jest zatem tylko dowodem, że na lepsze argumenty zdobyć się nie potrafiono, bo ich brak zupełny.

Czas oświadcza się jednak także przeciw zniesieniu stempla dziennikarskiego i wysuwa w pole zużyty już motyw względów na równowagę budżetową. Tam, gdzie zamknięcia rachunkowe przynoszą co roku kilkadziesiąt milionów nadwyżki, tam wzgląd na równowagę budżetową jest tylko pozorem, który zdradza brak argumentów.

Koledzy nasi w redakcyi *Czasu* chcieli jednak popisać się głębszemi argumentami i stanęli na stanowisku, które dziennikarzowi, choćby najskrajniej reakcyjnemu, nie przystoi wcale.

„Dziennikarstwo ma obecnie — pisze *Czas* — znamiona złego koniecznego, a to dlatego, że zbyt wielkie przybrało rozmiary, że niestosunkowo do jego zadania, powołania i możliwej wartości, zajęło w społeczeństwie i polityce miejsce, słowem, że przeistoczyło się z użyteczności w nadużycie, które zrodo się we znaki w publicznem i prywatnem życiu. Stąd wszelkie zbyteczne ułatwienia, wzmagają ujemne jego strony, otwierają drogę nadużyć i są w obecnych warunkach, z tego czynią zadość konieczności, lecz potęgują złe.

„Jak trucizna, dziennikarstwo jest lekarstwem tylko w małej dozie. Dozę już przebrano i stąd chorobliwy stan społeczeństw; pozwolić jeszcze na jej zwiększenie, byłoby przemienieniem środka leczniczego w zabójczy.

„Znosić ostatnie zapory tam, gdzie jak w Austryi, istnieją jeszcze i służą do ograniczenia szkodliwości dziennikarstwa, byłoby dobrowolnem zwiększaniem złego ze świadomością tego, co się czyni.

„Ułatwienia w obecnych stosunkach i warunkach — a znacznemi byłyby zniesienie stempla, oraz dozwolenie kolportowania, zwłaszcza po uchyleniu już kaucyi — nie obrócą się na korzyść dobrego, lecz złego dziennikarstwa. — Zwiększy się liczba pism peryodycznych i bez wszelkiej już przeszkody rozpowszechniane będą. Złudzenie największe, aby zyskały na tem zdrowe zasady i rozumne kierunki, aby w konkurencyi dobry towar wziął górę nad złym“.

Zapatrywanie te potępiają się same. Co jednak myśleć o ludziach, którzy swój zawód uważają za „złe konieczne“, za „truciznę“, którą podawać należy w małych dozach? Kto tak sądzi o własnym zawodzie, ten w nim dobrego nie zdziałać nie potrafi i nie zdziała. Aby mieć wpływ przez dziennik na społeczeństwo, potrzeba wierzyć w swoją misyę i kochać swój zawód. Wyrobnicy, pracujący w dziennikarstwie dla codziennego chleba, nie mogą spełnić ważnych swych zadań, bo nie obudzą wiary w szczerość swoich przekonań. Ze szkoły ich wychodzą tylko ludzie, którzy plwają na to, czemu wczoraj jeszcze służyli. Redakcya *Czasu* artykułem swoim wolności prasy nie przyniesie szkody. Odsłoniła tylko maskę posłannictwa, którą zakrywa się nieraz.

W sprawie gimnazyum żeńskiego w Krakowie.

Otrzymujemy pismo następujące:

Że krytyka jest rzeczą wielce pożądaną nietylko w umiejętności i sztuce, ale i w życiu, tak społecznem, jak publicznem, to nie ulega żadnej wątpliwości, ale tylko krytyka bezstronna i sumienna, oparta na gruntownej i dokładnej znajomości rzeczy.

Tymczasem oficyalny feletonista *Głosu Narodu*, p. „Audax“, występując w jednym z ostatnich numerów tego dziennika z krytyką gimnazyum żeńskiego w Krakowie, nie okazał wcale tych przymiotów, i dlatego, miasto wyświecić należycie sprawę, bałamuci opinię publiczną, a na tych, co znają dokładnie tę nową szkołę i patrzą na nią bez przesądów i uprzedzeń, czyni wrażenie ignorancyi, albo, co gorsza, przewrotności. Prawda, przyznaje on sam, że uwag jego nie należy brać na seryo, że są to tylko humorystyczne rakiety, żarty i wesołe pogadanki; ależ, panie Audaxie, powinieneś pan wiedzieć, że są rzeczy święte, z których żartować, któremi igrać nie wolno, a do tych należy dobre imię bliźnich i najważniejsza ze wszystkich instytucyj ludzkich: szkoła. Wszak musi ci być znajomą bajka Krasickiego o żabach i rozpustnych chłopcach, jakby umyślnie dla ciebie napisana.

Lecz wejdźmy w treść krytyki pana „Audaxa“. Powiada on: „Niechaj powstają szkoły, ale pod opieką ludzi, dających pełne moralne gwarancye, i niech ujmują w nich kierunek władze szkolne, niech one będą zastosowane do natury kobiecej“. Zgoda, ależ ta nowa szkoła żeńska odpowiada wszystkim tym warunkom. Najpierw powstała ona za wyraźnem zezwoleniem Rady szkolnej krajowej i zostaje pod jej kontrolą. Jakoż w tym krótkim czasie swego istnienia już dwa razy była wizytowaną przez krajowego inspektora szkół średnich. Stoi ona dalej pod opieką nie zwykłego rutynisty, ale męża osiwiałego w pracy szkolnej, który nietylko słowem, ale i czynem dał niezbite dowody wysokiego uzdolnienia pedagogicznego, który kierował prawie przez ćwierć wieku nietylko jednem z pierwszych w kraju gimnazyów męskich, — ku zupełnemu i władz szkolnych i społeczeństwa zadowoleniu, — ale stał także przez szereg lat na czele jednego z gimnazyów żeńskich, założonych w kilku prowincyonalnych miastach przez Towarzystwo pedagogiczne, z równem, tak ze strony rodziców, jako też i całego miasta uznaniem. To też kiedy szło o wybór dyrektora dla gimnazyum żeńskiego, które przed paru laty miało powstać we Lwowie, na niego w pierwszym rzędzie zwrócono uwagę. Że taki pedagog daje najzupełniejszą moralną gwarancyę należytego prowadzenia tej nowej szkoły, tego można być pewnym. Zresztą kiedy obejmował p. T. dyrekcyę tej szkoły, zastrzegł sobie wyłącznie pedagogiczny i dydaktyczny jej kierunek. Wobec takiego kierownictwa i wobec nadzoru i kontroli Rady szkolnej krajowej, nie zachodzi żadna obawa, aby do szkoły tej wkradł się duch niezgodny z jej zadaniem, a Towarzystwo szkoły gimnazyalnej żeńskiej, które na walnem zebraniu wyraziło dyrektorowi zupełne uznanie i podziękowanie za jego dotychczasową działalność, zamanifestowało przez to wyraźnie, że się z dotychczasowym duchem i kierunkiem szkoły zupełnie zgadza i nie myśli od niego odstąpić.

Nie udał się więc p. „Audaxowi“ atak na tę nową szkołę z tej strony. Zobaczmy, jak się wyraża o jej organizacyi. I tutaj pokazał zupełną nieznajomość rzeczy. Nie jest to, jak on twierdzi, ośmio-, ale czteroklasowa szkoła, odpowiadająca mniej więcej czterem wyższym klasom gimnazyalnym; nie uczy się więc w jej pierwszej klasie czytania, pisania i czterech działań arytmetycznych, ale czegoś więcej. Nie jest ona także wzorowaną niewolniczo na szkołach męskich, jak utrzymuje p. „Audax“, bo nauka języków klasycznych jest w niej nadobowiązkowa; natomiast historya polska, język francuski, historya literatury po wszechnej i najgłówniejsze wiadomości z historyi sztuki, prócz tego rysunki i gimnastyka są przedmiotami obowiązkowemi. I metoda uczenia jest w niektórych względach odmienna, zastosowana do natury kobiecej. Nie wynaleziono jeszcze kamienia mądrości pedagogicznej, jak urządzić średnie i wyższe szkoły żeńskie (może go wynajdzie p. „Audax“), aby odpowiadały wszelkim wymaganiom.

Krakowska średnia szkoła żeńska nie rości sobie wcale pretensyi do doskonałości. Wiemy dobrze, że czas i doświadczenie każą niejedno w jej organizacyi zmienić; ale wiemy także, że wszelkie nowe prądy w wychowaniu i kształceniu młodego pokolenia wychodziły i wychodzą ze szkół prywatnych, a rządy zaprowadzają zwykle dopiero to, co się według doświadczenia szkół prywatnych dobrem okazało.

P. „Audax“ nie zna dalej celu, jaki sobie szkoła ta wytknęła, bo twierdzi, że jedynym praktycznym jej celem ma być przygotowanie do uniwersytetu. Otóż pierwszym i najgłówniejszym celem tej nowej szkoły, jak to wyraźnie mówi jej statut, jest podanie uczennicom wyższego, ogólnego wykształcenia, nie tego jednostronnego, przeważnie literacko artystycznego, jakie dotychczas podawano dziewczętom, ale wykształcenia prawdziwie ogólnego w dzisiejszem pełnem pojęciu. Że takie wykształcenie ma nietylko teoretyczne ale i praktyczne znaczenie, że musi przynieść kobiecie we wszystkich stosunkach życia, wśród wszelkich zmian losu wielkie usługi, to — zdaje się — nie ulega żadnej wątpliwości. Dalszym celem praktycznym tej nowej szkoły jest przysposobienie uczennic na nauczycielki mających niebawem powstać wyższych szkół wydziałowych i na wyższe nauczycielki prywatne (guwernantki), których taki brak u nas, i otworzyć im przez to nowe pole pracy, nowe źródło utrzymania. Tym wybranym wreszcie, które złożą egzamin dojrzałości, otwiera ta szkoła podwoje uniwersytetu, a to nietylko wydziału medycznego, jak twierdzi p. „Audax“, ale i filozoficznego, bo powinien wiedzieć, że dla przyszłych nauczycielek wyższych szkół wydziałowych będzie wskazanem słuchać na wydziale filozoficznym kursów tych nauk, z których zamierzają składać egzamin nauczycielski, dla uzupełnienia i pogłębienia swych wiadomości.

Otóż, nie znając ani zadania, ani organizacyi, ani stosunku do Rady szkolnej krajowej, ani kierownictwa, ani ducha tej nowej szkoły, przystępuje p. „Audax“ do jej krytyki i potępia ją w czambuł. Cóż na to powiedzieć? Czyż nie jest to dowodem niesłychanej lekkomyślności i złej woli? A jednak tak łatwo mu było poinformować się dokładnie o tem wszystkiem, bo dyrektor zakładu, który chciałby, aby szkoła pod jego kierunkiem zostająca miała szklanne ściany, by każdy mógł widzieć i słyszeć, co i jak się w niej dzieje, byłby mu chętnie udzielił potrzebnych informacyj. Zresztą statut organizacyjny tej szkoły został ogłoszony drukiem i rozesłany wszystkim, co o niej chcą mieć dokładne wyobrażenie.

Mylnem jest także twierdzenie p. „Audaxa“, że studentki nasze na obczyźnie nie przynoszą nam zaszczytu. Mamy dokładne w tym względzie od kompetentnych sfer informacye; są one pełne pochwał dla zachowania się i wytrwałości w pracy naszych studentek.

I na to oburza się p. „Audax“, że *Czas* „zajmuje wobec tej nowej szkoły stanowisko milczącej życzliwości“. Świadczy to tylko o bezstronności i takcie *Czasu* i nie można mu z tego żadnego czynić zarzutu. Wypowie on niezawodnie o niej swoje zdanie, ale wtedy, kiedy będzie miał dane, na których sąd swój będzie mógł oprzeć. Bo jak człowieka po jego czynach, tak każdą instytucyę społeczną najlepiej po jej owocach sądzić można, a owoców nie mogła szkoła ta wydać żadnych, jako dopiero powstała. Sąd p. „Audaxa“ jest przedwczesny i dlatego niesprawiedliwy.

W końcu pozwalamy sobie zwrócić uwagę p. „Audaxa“ na to, że w piśmie, które głosi, że jest katolickiem, nie należy umieszczać kupletów o świętych. Mogą one się podobać czytelnikom, podobnym do p. „Audaxa“, lubującym się w tego rodzaju konceptach, ale w sercach prawdziwych katolików, dla których miłość bliźniego i cześć dla świętych nie jest pustym frazesem, muszą one obudzić wstręt i niesmak.

Jedna z nie—śmiałych, ale miłujących prawdę.

Z Sejmu węgierskiego.

Bardzo ważne oświadczenie w sprawie polityki zagranicznej złożył na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej prezydent rządu br. Banffy. Odpowiadając na znaną interpelacyę Polony'ego, oświadczył prezydent węgierskiego gabinetu, iż od mowy tronowej, zamykającej poprzedni Sejm,

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

20 (Ciąg dalszy.)

Otworzono tedy bramę, przy której stał biedny Olech ze smętnym jakimś uśmiechem, wybladły, wynędzniały. Rzucił się w nasze objęcia, razem z nim witała nas gromada łotrów, z innem wszakże uczuciem. Boże, jakież to ja tutaj ujrzałem postacie! Wszyscy oni przychodzą do nas i podają ręce; te ręce, co tyle razy krwią się broczyły, co niejednym zmazały się występkiem i zbrodnią! Wyznaję szczerze, że mi brakło odwagi na podanie im ręki nawzajem; odepchnąłem każdego i nikt mnie też nie lubił; nazywali, jak chcieli: to „dyabłem“, to „czortem“, prześladowali, znieważali, jak który chciał; wymyślali, jak który umiał. A Moskale umieją wymyślać!

Był czas, że przez dziedziniec przejść nie mogłem, bo zewsząd, jak grad, leciały obelgi i przekleństwa; były chwile tak ciężkie, że gdyby się ziemia rozwarła pod mojemi nogami, wskoczyłbym w głąb jej bez namysłu, w nadziei, że pod nią może coś lepszego znajdę. Ale ziemi tam niewiele; świat nasz, to 333 kroków obwodu, świat tak mały, że choćby na jednę minutę, choćby na jednę chwilę samotnym zostać trudno.

XVIII.

(Sergiusz Durow i Teodor Dostojewski).

W roku 1850, w miesiącu styczniu, przywieźli nam z Petersburga dwóch rosyjskich więźniów stanu: Sergiusza, syna Teodora Durowa, i Teodora, syna Michała Dostojewskiego. Obydwaj nadzwyczajnie słabi, zdenerwowani, przeładowani jodyną i merkuryuszem, jak bańki aptekarskie, skazani byli na cztery lata robót, a następnie do wojska.

Durow przynajmniej umiał pogodzić przeszłe swoje położenie z obecnem, znał świat, miał dość nauki, która mu pozwalała robić trafne spostrzeżenia o skłonnościach i charakterze ludzi, a chociaż czasem śmiertelnie nas wynudził powtarzanemi po kilka razy dykteryjkami z życia swego lub swoich znajomych w Petersburgu, był jednak nie zły Moskal. Przynajmniej 20 razy słyszałem, jak powtarzał, że stryj jego był gdzieś, podobno w Smoleńsku, gubernatorem, że matka jego pochodziła w prostej linii od Chmielnickiego, i t. p. Często z przyjemnością można z nim było pomówić, naturalnie, nie bardzo się wywnętrzając.

Ależ drugi z nich za to, ten okrzyczany powieściopisarz, ten autor „Biedych ludzi“ i innych kilku mniejszych lub większych powieści, ta sława północy, ten ogromny talent, ta okrzyczana wielkość, — jakżeż w oczach moich wydał się poziomy i płaski. Talentu w pisaniu powieści bynajmniej mu nie odmawiam, ale nie o jego talent mi idzie, lecz o charakter. Jako wychowaniec kadeckiego korpusu, przesiąkł on wszelkiem złem, jakie się gnieździ w podobnych zakładach, zatarł w sobie wszystkie zarody dobrego, jakie wyniósł z domu rodzicielskiego. Był to Moskal w całem znaczeniu tego słowa; Polaków nienawidził, o sobie mówił (ponieważ z rysów twarzy i z nazwiska, niestety, znać było polskie jego pochodzenie), że gdyby wiedział, iż w jego żyłach jest choćby kropla krwi polskiej, kazałby ją natychmiast wypuścić.

I to miał być człowiek postępu? — To miał być reprezentant nowej zasady, nowych idei? Ze zdań jego sądząc, powiedziałbym, że to był zwolennik knutowładztwa! Nieraz bowiem wyrażał się w ten sposób:

Wówczas dopiero będę szczęśliwym, kiedy zobaczę wszystkie sąsiednie ludy pod panowaniem cara. Bo i cóż to są ci Francuzi, Anglicy, Niemcy, Hiszpanie? Czyliż to naród? To karykatury, to parodya narodu!

Dostojewski nigdy nie powiedział, że Ukraina, Wołyń, Podole, Litwa i cała Polska, to kraj przemocą zagrabiony; on zawsze utrzymywał, że to Rosyi odwieczna własność, że ręka sprawiedliwości bożej oddała to wszystko pod władzę caryzmu, jedynie dlatego, żeby się lud oświecił, przez ojcowski, błogi rząd cara.

— W innym razie — mówił Dostojewski, — tak pozostawiony sam sobie, byłby to kraj nędzy, ciemnoty i barbarzyństwa. Prowincye nadbałtyckie, to także Ruś właściwa; Sybir, Kaukaz podobnie.

Słysząc nieraz takie absurda od człowieka, od którego należy wymagać czegoś więcej, myślałem, czy nie jest on przypadkiem waryatem?

Przy rozpoczęciu kampanii wschodniej, kiedy wojska rosyjskie przeszły za Dunaj, Dostojewski, aczkolwiek w katordze, chodził z wypogodzoną twarzą, ironicznie się uśmiechał; spoglądając na nas, marzył o nowym zaborze Turcyi i głośno się odzywał, że Konstantynopol, że cała Turcya europejska dawno powinna należeć do Rosyi, że to będzie kwiat ruskiej imperyi. Ale jakąż miał minę, gdy się dowiedział, że Gorczakow wraca z za Dunaju i znaczy drogę swego odwrotu trupami. Pamiętam dobrze, jak go to niepokoiło, jak dziko spoglądał na wszystkie strony, jak chodząc po kazamacie, usiadł nareszcie koło pieca i dłubał palcem w szczelinie, nic do nikogo nie mówiąc.

Od dawna byliśmy ze sobą w nieporozumieniu, trudno bowiem było utrzymać choćby pozorną zgodę z człowiekiem, który zawsze pamiętał, że był oficerem i jako oficer chciał zawsze gospodarować. Jako autor lubiał rozmawiać o literaturze każdego narodu, której nie mógł znać oprócz swojej i cokolwiek francuskiej. Wszystko to u niego w porównaniu z literaturą rosyjską nic nie było warte. Zasadą jego było (nie mówiąc już o nienawistnych mu Polakach) obedrzeć każdy naród ze wszystkiego, co tylko mógł mieć pięknego, wielkiego, szlachetnego; zniszczyć, zgładzić wszelkie pamiątki narodowe, użyć godziwych lub niegodziwych środków, aby tylko siebie wywyższyć, a drugich jak można zepchnąć najniżej.

Jakim sposobem, mógłby ktoś słusznie zapytać: człowiek taki, jak Dostojewski, który wojskowe odebrał wychowanie, mógł zajść aż do robót fortecznych? Rzecz to prosta. Wpadły mu w ręce niektóre dzieła postępowych pisarzy francuskich. Prawda, jaką tam wyczytał, przedarła się aż do siedliska jego rozsądku; nie mógł jej nie zrozumieć, ocknęło się dobre i pokazało całą fałszywość postępowania i życia. Zapragnął tedy poprawy. Przy okolicznościach, bardziej sprzyjających, mógł był jeszcze rehabilitować swe życie; zawiedziony, nie umiał wytrwać i poszedł drogą dawną. Wypuszczony na wolność, został przeznaczony na służbę do Semipałatyńska, dosłużył się napowrót stopnia oficera, ożenił się z wdową i, wprzód jeszcze, nim uzyskał stopień oficerski, napisał wiersz pochwalny dla cara Mikołaja, w którym sławi jego wielkość, potęgę rozumu. Za co? Za wojnę krymską!

Kiedy ci dwaj ludzie przybyli do Omska i pod jednym z nami zamieszkali dachem, zdawało mi się, żem zobaczył dwa światełka odrodzenia, co zabłysły na chmurnem niebie północy! Aliści, z żalem przychodzi mi wyznać, żem się zawiódł najmocniej; bo nietylko, że pod koniec więzienia musieliśmy wszyscy zerwać stosunki, szczególniej z Dostojewskim, ale nadto musieliśmy nim pogardzać, groził nam bowiem doniesieniem, wydaniem dawnych naszych rozmów, słowem powiedział, że kiedy zechce, to potrafi tak zrobić, że zgnijemy w więzieniu.

Od słowa do czynu, każdy to przyzna, tylko jeden krok prowadzi. Ale, nie dosyć tego; miałem później zręczność dowiedzieć się o innych, działających w sprawie, tak nazwanej: „Pietraszewskiego“. Wszyscy, z małym wyjątkiem, byli sobie podobni, i żadnemu nie brakowało wykształcenia; ale każdy był bardzo słabego charakteru, każdy zamiłowany: albo w pijaństwie, albo też w grze w karty. Nie wymieniam ich nazwisk, a mógłbym i to uczynić, gdyby nie to, żem daleko odstąpił od mego przedmiotu, do którego czas nareszcie powrócić.

(C. d. n.)

w położeniu zagranicznem nie zaszły żadne zmiany, któreby wywołały konieczność, aby mowa tronowa, wygłoszona do nowego Sejmu, zajmowała się położeniem zagranicznem. Mowca nie lekceważy sobie znaczenia kwestyi wschodniej, ale i w tej kwestyi w ostatnich miesiącach nie zaszło nic, coby zmieniało położenie.

Prezydent ministrów podziela zapatrywanie interpelanta, iż kontrahenci trójprzymierza muszą być ożywieni lojalnem uczuciem. Oświadczenia rozstrzygających kół i cała publiczna opinia Niemiec są dowodem, iż Niemcy takiem lojalnem uczuciem są ożywione. Pominięcie w mowie tronowej ustępu o położeniu zagranicznem, nastąpiło absolutnie bez żadnej tendencyi. Minister może w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych zaznaczyć, iż położenie zagraniczne jest pokojowem.

Co do wszystkich innych kwestyj, oświadczył prezydent ministrów, co następuje:

W sprawie rewelacyj *Hamb. Nachr.* zaznaczyłem już 2 bm., iż rewelacye poruszają temat, należący do historyi. Wobec tego, co kanclerz rzeszy niemieckiej ks. Hohenlohe i sekretarz stanu bar. Marschall oświadczyli w tej sprawie w parlamencie niemieckim, muszę, ze względu na delikatność tej sprawy, zrzec się szczegółowego omawiania tej kwestyi, nie uchylając się jednakże od oświadczenia, iż jestem w stanie, celem uspokojenia interpelujących posłów i Izby poselskiej, dać zapewnienie, że traktat tego rodzaju, o jakiej się tutaj rozchodzi, nie istnieje dzisiaj między Rosyą a państwem niemieckiem, oraz, że trójprzymierze stanowi dziś, jak dawniej, niewzruszoną podstawę naszej polityki zagranicznej — mogę powiedzieć bez przesady — najbardziej wypróbowaną rękojmią pokoju europejskiego. Upraszam wysoką Izbę, aby przyjęła moją odpowiedź do wiadomości. *(Żywe uznanie całej Izby.)*

Pos. Geza Polonyi oświadczył, iż nie zadowala go pierwsza część odpowiedzi prezydenta ministrów, odnosząca się do braku w mowie tronowej ustępu o położeniu zagranicznem. — Druga część odpowiedzi jest zbyt ogólnikową. Właśnie, że sprawa ta jest tak delikatną, powinna ona być wyświetloną w parlamencie. — W dalszym ciągu wywodów zaznacza mowca, że tym sposobem zamierzało państwo niemieckie nie wypełnić zobowiązań, zastrzeżonych traktatem. Prezydent Izby zwrócił uwagę mowcy, aby ze względu na to, że rozchodzi się tutaj o państwo zaprzyjaźnione, unikał wszelkich dosadniejszych wyrażeń.

W dalszym ciągu zaznaczył p. Polonyi, iż odpowiedzi prezydenta ministrów nie może przyjąć do wiadomości. „Mimo wszystkiego — podniósł mowca, — co mówiono w tej sprawie, faktem jest, że rewelacye *Hamb. Nachr.* wzbudziły nieufność i wstrząsnęły podstawami trójprzymierza. Zrobiliśmy niemiłe doświadczenie, a konsekwencya jest ta, że ustawodawstwa narodów powinny sobie zapamiętać, iż nie decydujące słowo monarchy i tajne traktaty, lecz tylko umowy ustawodawcze narodów są w stanie zbliżyć narody do siebie. Za z mej strony nigdy nie będę popierać kogoś, który mnie raz oszukał".

Mowa pos. Polonyi'ego wywołała w Izbie pewne wrażenie.

Odpowiedź prezydenta ministrów przyjęto znaczną większością głosów do wiadomości. Cała opozycya zadokumentowała przez niepowstanie z miejsc, że nie przyjmuje odpowiedzi do wiadomości.

Następnie odpowiedział prezydent ministrów bar. Banffy na interpelacyę pos. Kossutha w sprawie wypowiedzenia ugody handlowo-cłowej z Austryą, oświadczając, iż rząd węgierski wypowiedział rzeczywiście pod koniec zeszłego miesiąca ugodę handlowo-cłową z Austryą, wychodząc z przekonania, że ugoda, która na wypadek niewypowiedzenia przed upływem 8. r. otrzymałaby moc obowiązującą na dalsze 10 lat, nie odpowiada interesom węgierskim. Z innej strony ma rząd to przeświadczenie, że odnowienie ugody może tylko korzyść przynieść Węgrom.

Co do dalszego pytania, dlaczego rząd przed wypowiedzeniem ugody rozpoczął rokowania z rządem austryackim, oświadczył prezydent ministrów, iż ustawa nie zabrania tego wyraźnie, a on (Banffy) postąpił w tej sprawie, jak jego poprzednicy.

Pos. Franciszek Kossuth oświadczył, iż przyjmuje do wiadomości pierwszą część odpowiedzi prezesa ministrów o wypowiedzeniu ugody. Mowca stoi na tem stanowisku, iż rząd powinien zawiadomić Izbę o wypowiedzeniu, a czyniąc zadość ustawie, nie powinien był przed wypowiedzeniem wogóle wdawać się w rokowania z rządem austryackim. Dlatego nie chce przyjąć mowca do wiadomości odpowiedzi na resztę swych pytań.

Po tem przemówieniu przystąpiono do głosowania, w którem przyjęto do wiadomości odpowiedź prezesa ministrów, Banffy'ego, przeważną większością głosów.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Na porządku dziennym stoi dyskusya nad adresem do tronu.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu ogólnej rozprawy nad budżetem zabrał głos p. Menger i zwrócił się przeciw wywodom p. Schneidra. Mowcy nie dziwi to, że taka mowa miała miejsce, bo demagogów nigdzie nie brak, ale to, że tacy panowie w szerokich kołach grają rolę i przy wyborach olbrzymią większością głosów przechodzą. Obecna rozprawa budżetowa powinna poruszyć doniosłe finansowe i ekonomiczne problemy. Stoimy przed regulacyą waluty, przed reformą podatkową, przed ugodą. Zwrócić także należy uwagę na ważne objawy, które nie pozostaną na Austryę bez wpływu: na walki monetarne w Ameryce i na budowę kolei syberyjskiej.

Polemizując z p. Kramarzem, oświadcza mowca, że postępowi Niemcy, jakkolwiek nie są związani jednym klubem, w sprawach narodowościowych w zwartym pójdą szeregu. Ciężkie prawo państwowe zwalczać będą wszyscy Niemcy w całej Austryi solidarnie. Nie zgodzą się oni nigdy na rozdarcie Austryi na drobne państewka. Roztrząsając wywody p. Ebenhocha, oświadcza mowca, że należy z życzliwością zakreślić granice między państwem a kościołem. Historya jednak poucza, że panowanie kościoła jest klęską zarówno dla państwa, jak dla kościoła. Mowca krytykuje sprawozdanie generalnego referenta, żąda szerszego poparcia przemysłu i eksportu, a wreszcie krytykuje nowy system budżetowania w państwowym preliminarzu. *(Oklaski z lewicy).*

Na tem dyskusyę zamknięto.

Generalny mowca *contra*, p. Herold, oświadcza, że gdyby prawdziwem było przypuszczenie, że Młodoczesi stali się partyą rządową, Młodoczesi nie wahaliby się przypuszczenie to potwierdzić. Gdyby stosunki na taką zmianę pozwoliły, zgodziłby się na nią rząd czeski tak samo, jak na opozycyę, dla której otrzymali mandaty Młodoczesi. Nie idzie tu o stosunek partyi lub jej członków do rządu, lecz o stosunek czeskiego ludu do rządu. Mowca roztrząsa systemy Schmerlinga, Taaffego i gabinetu koalicyjnego, który wprost zaprzeczał istnieniu kwestyi czeskiej. Niemcy nie mają powodu obawiać się Czechów; a oni to wciąż wołają o czechizacyi i ucisku. Czesi nie są dla Niemców niebezpieczni, ani też Niemcy dla Czechów. Płonne są twierdzenia, jakoby rząd toczył układy z Młodoczechami. Nie należy też przypuszczać, że hr. Badeni chciałby teraz zawierać układy, kiedy nie wie, czy Młodoczesi będą ponownie wybrani, i czy hr. Badeni będzie, jak dotychczas, prezesem gabinetu. Kwestya stanowiska wobec hr. Badeniego jest drażliwa. Młodoczesi zajmują takie stanowisko, jakie zajmować muszą.

Przedewszystkiem trzeba przypomnieć wrześniową uchwałę, powziętą na konferencyi stronnictwa. Postanowiono wówczas, że Młodoczesi trzymać się będą polityki wolnej ręki wobec rządu i stronnictw. Kwestya czeska będzie rozwiązaną z Niemcami lub bez Niemców. A kwestya czeska obejmuje także Morawy i Śląsk. Od tej Izby nie mogą się Młodoczesi niczego spodziewać. Z przyszłych wyborów wyjdą Młodoczesi jeszcze więcej jednolici i silni. *(Oklaski z ław młodoczeskich).*

Generalny mowca *pro* p. Milewski zaznacza, że nie chce poruszać polityki, gdyż do oświadczeń Koła polskiego, wiernego zawsze swojemu programowi, nie może nic ani dodać, ani ująć. W pierwszym rzędzie jest pożądanem szybkie załatwienie budżetu, aby sejmom dać dostateczny czas do obrad. Działalność parlamentu pozostawia wogóle zbyt mało czasu Sejmom i dlatego stosunki krajowe są tak mało uregulowane. Obecny budżet, który znowu nie wykazuje deficytu, świadczy o zaletach finansowej polityki, zainaugurowanej przez Dunajewskiego. Zaprowadzone w tegorocznym budżecie reformy wita mowca z uznaniem. W sprawie ustawy o podwyższeniu płacy urzędników życzy sobie poseł, by ta weszła w życie jeszcze przed wejściem w życie reformy procesu cywilnego i reformy podatkowej.

Partya mowcy jest z zasady za ugodą, żąda tylko, aby ugoda była słuszną. Należy mieć ufność, że innej rząd nie przyjmie, ani parlamentowi nie przedłoży. Kwestya reformy waluty może być przeprowadzona tylko w drodze międzynarodowej. Gdy każdy kraj z osobna hołduje fałszywej idei autonomii walutowej, następstwem tego może być tylko podrożenie pieniądza i ruina kredytu. Partya mowcy głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej. *(Oklaski z ław polskich).*

Generalny sprawozdawca budżetu p. Szczepanowski broni się przed zarzutem nazbyt różowego przedstawienia stosunków ekonomicznych w Austryi. Następnie omawia stosunki walutowe i cłowe w rozmaitych państwach i broni stronnictwa państwowe przeciw atakom ze strony publicystyki i parlamentu.

Po przemówieniu Szczepanowskiego uchwalono znaczną większością przejść do dyskusyi szczegółowej. Za przejściem do dyskusyi szczegółowej głosowała lewica, Koło polskie, centrum, katolickie stronnictwo ludowe, centrum liberalne i Słowianie południowi. Wniosek p. Vaszatyego, aby głosowano imiennie, upadł.

P. Schlesinger wnosi rezolucyę, aby podwyższono urzędnikom 8 rangi i niższym od 1 lipca 1897 dodatek aktywalny i żąda o uwzględnienie nieszczególnego położenia profesorów szkół wyższych 7 rangi.

P. Deym zabrał głos do sprostowania twierdzenia p. Kramarza, jakoby czescy przedstawiciele większych posiadłości zmienili front.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 grudnia.

Dzienniki lwowskie, polskie i ruskie, podają wyczerpujące szczegóły o upadku ruskiego Towarzystwa imienia Szewczenki. Towarzystwo to, mające na celu ugruntowanie ruskiej akademii umiejętności, wydawało na razie dzieła naukowe, na co otrzymało od rządu 2000 złr., a od Sejmu 2500 złr. subwencyi. Towarzystwo miało własną drukarnię, w której drukował się dziennik *Diło*, organ p. Romańczuka. Ten stosunek podkopał byt Towarzystwa, gdyż wydawnictwo *Diła* zalegało z kwotą 10.000 złr. za druk dziennika. Wydział, mając na oku cel ostateczny Towarzystwa, wystąpił wczoraj przed zgromadzeniem członków z projektem zmiany statutu w tym kierunku, aby przez ograniczenie wpływu ludzi niefachowych w Towarzystwie nadać mu wybitniejszą cechę naukową. Projekt wydziału pragnął wprowadzić dwie kategorye członków, a mianowicie: 1) czynnych, mianowanych na wniosek sekcyi przez wydział za prace na polu historyi, literatury i innych gałęzi wiedzy; 2) nadzwyczajnych, od których nie wymaganoby kwalifikacyi naukowej, tylko opłacania rocznej wkładki w kwocie 6 złr., za co otrzymaliby bezpłatnie publikacye, lecz nie mieliby decydującego głosu w sprawach naukowych.

Wniosek ten jednak upadł na wczorajszem walnem zgromadzeniu Towarzystwa, na które przybył umyślnie p. Romańczuk z Wiednia.

Prócz tego projektu przedłożył wydział zgromadzeniu wniosek wypowiedzenia gazecie *Diło* drukarni Towarzystwa. Wniosek motywowany tem, że od lat wielu, ze szkodą Towarzystwa, zalega wydawnictwo *Diła* z należytością za druk w sumie przeszło 10.000 złr., i że sfery rządowe, dowiedziewszy się o tem, dały wydziałowi do zrozumienia, że musiałyby założyć protest, gdyby pieniądze, dawane na cele naukowe, były i nadal używane na popieranie gazet politycznych. Prócz *Diła*, z tych samych powodów, proponował wydział wypowiedzieć drukarnię również: *Baťkiwszczynie* i *Prawdzie* (organ p. Barwińskiego). Wszystkim tym pismom wypowiedzieć miano druk od dnia 1-go stycznia 1897 roku. I ten wniosek wydziału nie podobał się zgromadzeniu.

Uchwalono drukować i nadal *Diło* na kredyt. Najgwałtowniejszymi przeciwnikami wniosku wydziału byli: dr. Konstanty Lewicki i — redaktorowie *Diła*: Bełej, Szuchiewicz, Łahodyński.

Wobec tych uchwał, podkopujących dalszy byt stowarzyszenia, zrezygnowali natychmiast: wydział, dyrektorowie i referenci sekcyi. Do wydziału i zarządu należeli: poseł Barwiński, prof. Hruszewski, prof. Gromnicki, Kocowski, Makaruszka, Kolessa, Studziński, Franko i Pańkowski.

Z Paryża.

Chociaż okres wyborczy celem wyboru trzeciej części senatorów urzędownie rozpocznie się dopiero 20 grudnia, agitacya faktycznie już się zaczęła. Od niedzieli już odbywają się liczne zgromadzenia i bankiety wyborców. Kilku wybitnych polityków wystąpiło już z mowami programowemi. Były radykalny prezydent ministrów René Goblet miał mowę w Paryżu, w Tuluzie zaś przemawiali Bourgeois i Doumer.

Bourgeois gwałtownie krytykował senat i przedstawił to ciało prawodawcze, jako nieprzejednanego wroga postępu demokratycznego. „Wybory do senatu — mówił Bourgeois, — muszą być odpowiednim wstępem i przygotowaniem do wyborów do Izby deputowanych 1898 roku, od których zależeć będzie przyszłość Francyi".

Ze strony republikanów odpowiadają na to, że nie umiarkowani republikanie, nawet nie konserwatyści zagrażają republice, lecz niebezpieczeństwo tkwi w agitacyi radykalno-socyalistycznej. *Siècle* pisze wyraźnie, że radykali słowami tylko czczą republikę i urządzenia demokratyczne, ale zdradzają i republikę i instytucyę całem swem postępowaniem.

Widzimy z tego, że przeciwieństwa pomiędzy obu obozami republikańskiemi widocznie się zaostrzają i w jaskrawy sposób występują w rozpoczynającej się kampanii wyborczej.

Żegluga powietrzna.

Czy możliwem jest, by człowiek mógł pokonać ostatni żywioł w zupełności, by mógł kiedykolwiek na podobieństwo ptaka stać się panem powietrza? Oto jest pytanie, które w ostatnich latach dziesięciu nie daje spokoju ludziom fachowym i niefachowym, pragnącym opanowania powietrza w celach udogodnienia życia lub w celach militarnych. Od lat więc dziesięciu czytamy bardzo często w pismach naukowych i nie mających do naukowości najmniejszej pretensyi, że taki a taki pan, pełen talentu i zmysłu wynalazczego, zbudował balon, czy maszynę, za której pomocą ludzie będą mogli wyjeżdżać ku gwiazdom i tam z góry spoglądać dumnie ku pełzającym po ziemi robakom—ludziom. Cóż, kiedy po kilku artykułach o tej maszynie bardzo prędko wszystko milknie, sława wynalazku zapada w mroki przeszłości, a ludzie tymczasem chodzą i pływają, ściśle związani siłą przyciągania ziemi z jej spowszedniałą skorupą. A tymczasem niespokojny duch ludzki chce nowych wrażeń; zapanował już w zupełności nad ziemią i wodą, teraz chce podbić nieokiełznane państwo powietrzne.

Istnieją dwa sposoby używania powietrza jako trzeciego środka komunikacyi: balon, przy zastosowaniu steru i śruby, mającej go posuwać naprzód, oraz maszyna, którąby za pomocą skrzydeł mogła unosić się w górę i posuwać w dowolnym kierunku.

Już od niepamiętnych czasów czyniono starania, by człowiek za pomocą skrzydeł sztucznych mógł bujać na podobieństwo ptaków po powietrza przestworach. Mamy dowody, że nawet genialny w swym kierunku Michał Anioł czynił próby wzlotu z pomocą sztucznych skrzydeł, zbudowanych bardzo kunsztownie z cienkich drewnianych deseczek. O wiele dawniej jeszcze, w czasach starożytnych zajmowano się rozwiązaniem tego pytania, o czem świadczą pomiędzy innemi cudne opowieści o Ikarze i Dedalu. Cały zaś wiek XVIII jest pełen ciągłych wynalazków w tej dziedzinie, które jednak miały wielką wadę wspólną: że pomimo swego przeznaczenia i najszczerszych chęci wynalazców, nie chciały ani na chwilę opuścić powierzchni ziemi.

Jak wiadomo, dopiero wynalazek braci Mongolfier, którzy w roku 1783 zbudowali pierwszy aerostat, pchnął kierunek teoryi maszyn latających na inne tory. Doświadczenia ze skrzydłami sztucznemi w zastosowaniu do człowieka zarzucono zupełnie; chodziło teraz tylko o udoskonalenie pomysłu. W dwa miesiące po puszczeniu pierwszego balonu, napełnionego rozgrzanem powietrzem, prof. Charles w Paryżu puszcza balon napełniony wodorem.

Z biegiem czasu do balonu przytwierdzono łódkę, a pierwszym śmiałkiem, który puścił się w przestworza, był Pilatr de Rosier i Arland, którzy szczęśliwie wznieśli się nad polem Marsowem w Paryżu.

Od tego czasu próby wzlotu spowszedniały bardzo; coraz więcej dawało się we znaki, że aerostat jest zupełnie bezsilnym wobec igrających nim prądów powietrznych. Zaczęto więc czynić próby nadawania balonom ruchu za pomocą śruby i steru lub skrzydeł; wszystkie te pomysły jednak nie osiągnęły do dziś dnia pożądanego rezultatu, gdyż nie udało się jeszcze zbudować motoru dość silnego w stosunku do maksymalnych rozmiarów i wagi balonu.

Więcej aniżeli lat 100 trzeba było, by ludzkość się przekonała, że zadanie kierowania balonami, przy dzisiejszym stanie techniki, jeśli nie jest absolutnie niemożliwem, to przynajmniej nadzwyczaj trudnem do rozwiązania. Nie mamy dnia prawie, by jakiś wykwalifikowany lub domorosły mechanik nie wpadł na pomysł „niezawodny", mający rozwiązać tę trudną zagadkę, lecz wszystkie brzmią pięknie... na papierze, wykazując wielkie zalety... w modelach, do żadnych jednak konkretnych rezultatów przy zastosowaniu w praktyce nie doprowadzają, i maszyny latające dotychczas latać nie chcą, czy nie mogą.

Na tegorocznej wystawie przemysłowej w Berlinie był naturalnie i balon, mający posiadać właściwość cudowną, a mianowicie — posłuszeństwo dla steru. Balon w formie cygara, opatrzony śrubą w przedniej części, a pod spodem łódki, zbudowanej z lekkich bambusowych prętów, dwukonnym motorem, ważącym 70 kilogramów i niewielkim sterem w tylnej części, spoczywał w ogromnej halli specyalnie dlań zbudowanej. Pogoda była piękna, wiatru ani trochę. Balon wzniósł się spokojnie w górę pod kierownictwem swego wynalazcy i począł szybować ku miastu z szybkością 2 metrów na sekundę pod działaniem przedniej śruby, robiącej 300 obrotów na minutę. Wszystko szło jak najlepiej; entuzyazm i zachwyt zaproszonych nie miał granic. Raptem powiał lekki wietrzyk — balon się zachwiał, zakręcił w miejscu, a gdy wiatr dosięgnął szybkości nie wyższej może, jak 2 metry, wynalazca nie był już panem aerostatu, lecz musiał się zdać na wolę wiatru, niby okręt bez steru na morzu. Po wielu trudach i wysiłkach zdołano wylądować z pomocą dolnej śruby, a cały wynalazek stracił raptem swą wartość. Założony potem 7 konny motor o wadze 90 kilogr. nie dał lepszych rezultatów.

Do ciekawszych bez porównania rezultatów doszedł inżynier Otton Lilienthal, mieszkaniec Berlina, przezwany ironicznie człowiekiem latającym, który umarł niby żołnierz na stanowisku, bo — wskutek nieszczęśliwego wypadku ze swym aparatem do latania.

W praktyce zadał on kłam teoryom — takby się przynajmniej zdawać mogło — jakoby człowiek był za słabym w stosunku do ptaka, by przy pomocy skrzydeł mógł panować nad siłą wiatrów.

Lilienthal wyszedł z tej zasady, że o ile maszyna jest prostą i mniej skomplikowaną, o tyle łatwiejszą i praktyczniejszą okazuje się w użyciu. Nie budował więc niebotycznej maszyny, obładowanej setkami żagli, sprężyn i sznurów, jak to czynili inni, lecz wiernie naśladując naturę, skonstruował bardzo prostą parę skrzydeł na podobieństwo ptasich. Zaraz jednak przy pierwszej próbie poznał, jakie trudności przedstawia dla człowieka, przyzwyczajonego do pełzania po ziemi, wzlot przy pomocy skrzydeł.

Pierwsza trudność — to wzniesienie się samo w powietrze: trzeba naprzód iść, biegać, skakać przeróżnie, by od ziemi się oderwać; druga — może jeszcze większa trudność — to utrzymanie równowagi w powietrzu, a potem walka z przeciwnym wiatrem i spuszczanie się na ziemię bez niebezpieczeństwa, przez które właśnie wielki wynalazca zginął.

Wiele bardzo doświadczeń, prób i przeciwności musiał Lilienthal robić i zwalczyć, zanim udało mu się udoskonalić swe skrzydła do tego stopnia, by zasłużyć na zupełnie zresztą słuszne miano „człowieka latającego".

Całość aparatu przedstawia się jako wielka para skrzydeł o podwójnych płaszczyznach, połączonych nader prostym odpowiednim mechanizmem. Do przyrządu przymocowane są dwie ostrogi płócienne *monstre*, które służą w części jako ster, w części jako kontr-żagiel do osłabiania siły wiatru.

Przy pomocy tych skrzydeł Lilienthal przelatywał odległości, jak w ostatnich doświadczeniach, dochodzące 500 metrów, to wznosząc się, to opuszczając dowolnie; użycie aparatu wszakże nadzwyczaj było męczące i dlatego wynalazca mógł tylko tak nieznaczne przejażdżki odbywać, z których ostatnią życiem przypłacił.

Według zdań poważnych, jeszcze wiek dziewiętnasty przyniesie nam na pożegnanie w ofierze ulepszenie owego wynalazku. Może to się stanie przy zastosowaniu odpowiedniego motoru, może przy dodaniu do tak skonstruowanego aparatu jeszcze balonu o małej powierzchni, mającego tylko pomagać do wzlotu.

Wszyscy prawie poważniejsi pracownicy na tem polu wyzbyli się nadziei kierowania li tylko balonami, jako fizycznej prawie niemożliwości, i zwrócili się do maszyn, poruszanych i wznoszących się w powietrze przy pomocy śruby i skrzydoł, co bezwarunkowo da poważniejsze rezultaty, aniżeli dotychczasowe doświadczenia z balonami o wielkiej płaszczyźnie, wystawionej na działanie wiatrów.

KRONIKA.

Kraków, 11 grudnia.

Nasz feleton. Z czytelnikami naszymi możemy już dzisiaj podzielić się miłą wiadomością, iż w pierwszym kwartale przyszłego roku rozpoczniemy w feletonie naszego dziennika druk pięknej powieści Maryana **Jasieńczyka** (Wacława Karczewskiego), utalentowanego autora „Leny", p. t. „**W Wielgiem**". Powieść ta, osnuta na tle stosunków ludowych, obudzi bez wątpienia żywe zajęcie w szerszych sferach czytelników. Drukować ją będzie także *Biblioteka Warszawska.*

Wydział wielki Kasy Oszczędności m. Krakowa odbył wczoraj pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina półroczne posiedzenie przy udziale komisarza rządowego p. Wincentego Dobrowolskiego. Dyrektor Kasy p. Slęk przedłożył zamknięcie rachunkowe za ubiegłe półrocze, wykazujące czysty zysk za ten przeciąg czasu w kwocie 20.793 złr. 96 ct., oraz dalszy rozwój Kasy, o czem świadczy cyfra wkładek z dnia 30 czerwca b. r., przedstawiająca kwotę 12,568.444 złr. 79 ct.; również wszystkie działy lokacyi kapitałów w Kasie wykazują nieustanny, prawidłowy postęp tej instytucyi. Sprawozdanie przyjęło zgromadzenie jednomyślnie do wiadomości. Poczem uchwalono, na wniosek dyrekcyi Kasy, przedłożony przez tego samego referenta, dalszy kredyt na restauracyę wewnętrzną kościoła św. Krzyża w kwocie 5000 złr., pobrać się mającej na rachunek zysków roku bieżącego. W końcu dokonano wyborów dwóch zastępców dyrektorów w osobach p. Wiktora Brzeskiego, notaryusza, i dra Piotra Górskiego, posła sejmowego i radcy m. Krakowa. Do komisyi kontrolującej w uzupełniającym wyborze powołany został p. Jacek Matusiński, budowniczy.

Lwowskie Koło literacko-artystyczne uchwaliło jednomyślnie na zgromadzeniu, odbytem pod przewodnictwem wiceprezesa p. A. Skotnickiego, zamianować dra Adama Asnyka członkiem honorowym. W skład deputacyi, która udaje się do Krakowa na jubileusz poety, wchodzą pp.: prof. Balasits, Kuczyński i dr. Bartoszewicz.

Sekretarz „Koła" dr. W. Bartoszewski podał do wiadomości zgromadzenia następującą treść wystosowanego z tego powodu dyplomu: „Były to dni pogromu i bolu wielkiego, gdy pieśń Twa zabrzmiała głosem współczucia dla cierpień... W pieśni podawałeś balsam kojący. Męstwo i zapał stanęły w niej na straży ideałów narodowych, ale umiałeś rozróżnić nieśmiertelną ich istotę „przeżytych kształtów" i umiałeś nowej dobie torować drogę. Mistrzowstwo Twoje nigdy czczym bóstwom brzęku odurzającego a bezdusznego nie składało daniny. W Tobie gorący duch miłości wszystkiego, co piękne i szlachetne, a nadewszystko Ojczyzny— skojarzył się z myślicielstwem pełnem powagi. Wnikając głęboko w serca społeczeństwa, wiedziałeś zawsze, czego ono łaknie i łaknienia te prowadziłeś na drogę, której metą musi być zwycięstwo. To też walne zgromadzenie członków „Koła literacko artystycznego" we Lwowie składa Ci hołd, mianując swoim członkiem honorowym i ośmiela wyrazić nadzieję, że przyjmiesz to jako oddźwięk uczuć, przenikających w tej chwili serca całej Polski".

Towarzystwo dziennikarzy we Lwowie na odbytem wczoraj nadzwyczajnem zgromadzeniu członków zamianowało honorowymi członkami swoimi dra Adama Asnyka i Henryka Sienkiewicza.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego, JE. Zborowski, wczoraj po południu wyjechał do Wiednia.

Z teatru komunikują nam: Jutro i w niedzielę przedstawią artyści naszej sceny w doborowej obsadzie oryginalną komedyę, nigdzie dotąd nie graną, p. t. „Wolne serce". Jako twórcę jej podaje afisz... Baptystę. Ukryć się pod tym pseudonimem życzył sobie do czasu autor ogółowi naszemu zaszczytnie znany, jeden ze znakomitszych pisarzy polskich, który także jako komedyopisarz zyskał nagrodę na jednym z pamiętnych konkursów dramatycznych. Główne zainteresowanie skupia się w „Wolnem sercu" na charakterach kobiecych, kreślonych ze zwykłą temu autorowi przenikliwością i finezyą. Popisową rolę bohaterki odtworzy p. Siemaszkowa, p. Solski zaś główną rolę komiczną.

Stypendyum imienia Jabłońskiego. Z powodu akcyi, mającej na celu zebranie funduszu na tablicę pamiątkową dla ś. p. dyrektora Wincentego Jabłońskiego, nastąpiła mała przerwa w zbieraniu datków na rzecz stypendyum imienia Jabłońskiego. Skoro dzięki ofiarności wielbicieli nieodżałowanego wielkiego pedagoga ta tablica w połączeniu z wieczystą fundacyą mszalną kosztem 475 złr. 38 ct. już w kościele OO. Kapucynów umieszczona została, grono nauczycielskie seminaryum żeńskiego podaje do wiadomości osób interesowanych, że fundusz stypendyjny wynosi obecnie kwotę 510 złr. 80 ct. Począwszy od marca r. b. złożyły datki na ten cel następujące osoby: Po 1 kor.: panny A. Mroczkowska i M. Scharff; po 1 złr.: ks. dr. Gołba, panny W. Kwapniewska, M. Krzysztoforska i M. Zachorska; 1 złr. 50 ct. p. H. Skowrońska; po 2 złr.: pani B. Starklowa, panny W. Fuxówna i A. Bieńkowska; 3 złr. p. J. Majewska; 3 złr. 40 ct. nauczycielki z kursu robót; 5 złr. pani dyr. Kulczyńska; 13 złr. 45 ct. pani Buflowa z wystawy robót artystycznych; 13 złr. 25 ct. jako pozostałość ze składek na tablicę pamiątkową; 50 złr. Towarzystwo bursy dla synów nauczycieli szkół ludowych; 10 złr. p. Amalia Malewska i 95 złr. uczennice seminaryum ze składek miesięcznych po 10 ct.

Stypendyum to otrzymywać ma co rok jedna maturzystka, jako zapomogę na rozpoczęcie zawodu nauczycielskiego. W końcu ubiegłego roku szkolnego pierwszy raz udzielono to stypendyum w kwocie 30 złr., wziętych z kapitału. Okazuje się tedy jeszcze potrzeba zbierania dalszych składek na powiększenie kapitału stypendyjnego. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje, jak dawniej, skarbnik prof. dr. Zgorzalewicz w seminaryum żeńskiem.

Zaginęła gdzieś dziewczynka 4-letnia Michalinka, dziecko Władysława i Antoniny Adamskich. Dziewczynka wyszła przedwczoraj o godzinie 3 po południu z ochronki przy ulicy Smoleńskiej i dotąd nie wróciła do domu. Ktoby dowiedział się cośkolwiek o zaginionej, zechce dać znać do rzeczonej ochronki lub rodziców, mieszkających we wsi Zwierzyniec pod nr. 153.

Zmarli. Jan Nepomucen Federowicz, kupiec i obywatel m. Krakowa, właściciel znanego handlu win, zmarł wczoraj w 76 roku życia. Ś. p. Federowicz w kupieckich i obywatelskich sferach cieszył się poważaniem, zdobytem przymiotami charakteru, rzetelnością i pilnością w spełnianiu poruczonych mu obowiązków. Blisko 30 lat zasiadał w Radzie miejskiej, której był jednym z najgorliwszych członków i typowym przedstawicielem mieszczaństwa — Był także nieraz przewodniczącym kongregacyi kupieckiej, cenzorem i członkiem zarządu pierwszorzędnych instytucyj finansowych. — Jako człowiek uczciwy i nader uprzejmy, w długich latach zawodowej i obywatelskiej pracy, zjednał sobie powszechne poważanie.

Rozalia z Feliksów Saulsonowa, autorka licznych prac w języku polskim pisanych, dążących do usunięcia narodowej odrębności żydów i wogóle do ich asymilacyi, zmarła w Krakowie w 89 roku życia. W czasach przed walką 1863 r. pióra zmarłej „Modlitwy dla Polek wyznania mojżeszowego" znane były całej inteligencyi żydowskiej, a ogół patryotów polskich dobrze usposabiały dla autorki, głębiej i rozumniej od wielu doktrynerów zapatrującej się na stanowisko żydów w Polsce i ich stosunek do rdzennej ludności.

Edward Knoll, właściciel dóbr z Wołynia, zmarł dziś nagle w Krakowie.

W Oświęcimiu w niedzielę d. 13 b. m. odbędzie się w sali Tow. gimn. „Sokół" wieczorek wokalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Mickiewicza ze współudziałem Chóru akademickiego z Krakowa.

W Wadowicach staraniem Czytelni miejscowej odbędzie się jutro w sobotę w sali „Sokoła“ wieczór Mickiewiczowski z nader interesującym programem. W wieczorze wezmą udział członkowie Chóru akademickiego z Krakowa.

W Gorlicach w niedzielę 13 b. m. urządza wieczór humorystyczny wydalony z Prus artysta dramatyczny p. Wojciech Wróblewski, który, po otrzymanin koncesyi z namiestnictwa na urządzanie przedstawień, zamierza objechać miasta Galicyi.

Nowe pismo. W Przemyślu rozpoczęto wydawnictwo pisma peryodycznego, dwa razy w tygodniu wychodzić mającego, p. t. *Echo Przemyskie.* Podpisanym wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym jest p. Franciszek Giebułtowicz.

O stanie zdrowia hr. Szuwałowa, generała gubernatora warszawskiego, ostatni biuletyn brzmi: Środa 9 grudnia. W ostatnich dniach pojawił się ogólny katar przewodów oddechowych, do którego przyłączył się rozstrój kanału żołądkowo-kiszkowego. Jednocześnie ukazała się gorączka, która trwała dwa dni. Chory czuł się słabszym i nie opuszczał łóżka. Od dnia wczorajszego nastąpiło widoczne polepszenie, a szczegółowe zbadanie dotkniętych kończyn nie wykryło żadnej zmiany. Profesorowie: Baranowski i Wasiljew. Lekarze: Korniłowicz i Garbowski.

Morderstwo w Warszawie. Onegdaj wieczorem około godziny 6 spełniono zbrodnię na ulicy Koszykowej. Kilku przechodniów i policyant posterunkowy usłyszeli straszny krzyk. Na razie nikt nie mógł się zoryentować, co zaszło. Dopiero później pod ścianą jednej z kamienic zauważono leżącego bez zmysłów młodego człowieka. Z piersi jego sączyła się krew strumieniem. Ni[illegible] dawał zaledwie słabe oznaki życia. Posłano niezwłocznie po lekarza miejskiego, najbliżej mieszkającego. Ten stwierdził już tylko zgon. Denat miał zadaną głęboką ranę w piersi ostrem narzędziem, prawdopodobnie nożem. Sądząc z powierzchownego obejrzenia zwłok, morderca napadł swą ofiarę znienacka i odrazu pchnął w piersi tak, że zamordowany nie miał nawet czasu stawić jakiegokolwiek oporu. Zamordowany, w którym poznano Franciszka Grzybowskiego, zamieszkałego przy tejże ulicy Koszykowej, cały dzień spędził w gronie swych towarzyszy i razem z nimi hulał. Kiedy odszukano wieczorem kilku z nich, wszyscy jednomyślnie zeznawali, że Grzybowski opuścił „kompanię“ ze swoim najlepszym przyjacielem, Julianem Matusiewiczem, na którego podejrzenie żadną miarą paść nie może. Mimo to zarządzone zostały przez p. o. naczelnika wydziału śledczego energicznie poszukiwania, gdyż Matusiewicz zniknął gdzieś i na razie nie można się o nim było nic dowiedzieć. Dopiero nad ranem Matusiewicza odsznkano. Przytrzymany udał początkowo, że o niczem nie wie, a gdy mu powiedziano, że Grzybowski został zamordowany, okazywał jakby rozpacz po stracie najlepszego przyjaciela. Rozpacz ta jednak była udana. Ostatecznie ślad krwi na ubraniu Matusiewicza stanowił dowód przekonywający i morderca przestał się zapierać. Oświadczył, że miał z nieboszczykiem zajście na ulicy i w rozdrażnieniu, wydobywszy scyzoryk, wymierzył mu cios. Scyzoryk ten, dużego rozmiaru, został znaleziony. Morderca Julian Stefan Matusiewicz liczy 22 lata wieku; podług zeznania bliżej go znających, odnaczał się niepohamowaną gwałtownością, oraz był mściwy. Co poróżniło Matusiewicza z Grzybowskim — dotychczas nie jest zbadanem. Zbrodniarza aresztowano.

Nowi członkowie Akademii francuskiej. Na opróżnione dwa fotele w Akademii powołano powieściopisarza Theurieta i historyka Vandala.

Z Syberyi. Z Tomska, stolicy Syberyi, piszą do *Wieku*:

O rozmiarach praktykowanego na Syberyi pijaństwa trudno sobie wytworzyć nawet przybliżone pojęcie, nie przekonawszy się naocznie na miejscu. A niestety! rozpowszechnione ono jest nietylko pomiędzy ludnością roboczą, lecz panuje z równą siłą i w sferach więcej inteligentnych i poważnie zamożnych. Naturalnie, z chwilą wprowadzenia monopolu wódczanego na Syberyi, szynkarze stracą bezpowrotnie złotą żyłę, która ich tak obficie zasilała. Czy atoli zmniejszy się zapotrzebowanie gorzałki, przewidzieć trudno. Bądź co bądź, ograniczenie pijaństwa na Syberyi nie będzie łatwe i niewątpliwie samo wprowadzenie monopolu wódczanego zbyt prostem i mało skomplikowanem nie będzie.

Wobec nędzy, w jakiej znajduje się cały zastęp ludności roboczej, wobec niskiego stanu moralności tej warstwy, powstałej z najrozmaitszych elementów, naturalnem jest, że z nastaniem długich i ciemnych zimowych nocy, warunki bezpieczeństwa osobistego nienazbyt świetnie wyglądają. Tradycye wreszcie syberyjskie oddziaływają i na świeżo napływającą ludność. A tradycya to pełna podań o działaczach, dla których życie ludzkie miało mniej znaczenia od pary butów, a tem więcej od legitymacyjnych dowodów, nie mówiąc już o pieniądzach. Nic też dziwnego, że kradzieże w mieście są na porządku dziennym. Na bardziej od centrum miasta oddalonych ulicach kupcy po kilka razy jednej nocy opędzać się muszą napastnikom, dobierającym się do sklepów i magazynów. Codziennie nasłuchać się można ciekawych historyj, odnoszących się do dziejów ubiegłej nocy. Jadąc pięć wiorst stepem do dworca kolei żelaznej, trzeba przebywać przestrzeń wiorstową krzaków. Otóż podróż przez te krzaki już o zmierzchu staje się wprost niebezpieczną. Gubernator tomski, ze względu na zdarzające się w tych krzakach rozboje, odniósł się do zarządu miasta z żądaniem postawienia w tem miejscu latarni. Magistrat wyjaśnił, że nie jest obowiązany do oświetlania pozamiejskich przestrzeni — i wszystko pozostało po dawnemu, zgodnie z interesami ludności, pilnującej w krzakach starodawnych syberyjskich tradycyj.

Tomsk, stolica Syberyi, posiada teatr. Budynek niezbyt wielki i okazały, choć strojny we wschodnim guście, jest murowany. W lecie stoi pustkami, gdyż wyjeżdżanie na wilegiaturę jest tu pewnie więcej rozpowszechnione niż gdzieindziej. Nawet ci, którzy pozostają w mieście, wyjeżdżają w każde święto „w pole“, gdzieś na leśną polankę, aby tam na świeżem powietrzu uraczyć się trunkiem aż do utraty świadomości złego i dobrego, pięknego i ohydnego. Stąd Tomsk w letnie dni świąteczne jest dosłownie pusty. Nawet magicy podrzędnego gatunku, dający widowiska w pięknym pozamiejskim parku „Ałtaju“, nie robią świetnych interesów, być może dlatego, że dają widowiska wieczorem, gdy większa część żądnej wrażeń publiczności przesyciła się już najpożądańszemi tu wrażeniami.

Temperamenty ras ludzkich. Rasy ludzkie różnią się między sobą nietylko barwą skóry, włosami, kształtem czaszki, charakterem języka, ale i temperamentem. Murzyni są przeważnie sangwinikami. Uczucie ich zajmuje tylko teraźniejszość, przeszłość puszczają w niepamięć i nie myślą o przyszłości. Żyją tak, jak przyroda wymaga. Bardzo chętnie przyjmują obce obyczaje i można ich przyuczyć do wszystkiego. Plemieniu mongolskiemu przypisują temperament melancholiczny. Mongołowie są tak zamiłowani w przeszłości, iż nadzwyczaj lękają się tego, co ma nastąpić. Boją się energicznie i śmiało iść na spotkanie przyszłości i starać się o zastosowanie żywota do nowych stosunków. Stąd to pochodzi taka trwałość starodawnych urządzeń w Chinach. Stąd zginęły bardzo potężne państwa, które założyli byli Hunowie i Mongołowie. Brak im ducha organizatorskiego i przewidywania przyszłości — stąd starodawne ich instytucye musiały paść wobec nowych warunków, wśród których się znalazły. Całkiem przeciwnego charakteru są Malajczycy. Są oni prawymi cholerykami, nadzwyczaj namiętnymi w miłości, gniewie i grze. W boju są tak zapalczywymi, iż nie odczuwają bólu i wysiłku i mężnie oczekują śmierci. Okrom tego Malajczycy wiele dbają o swój honor i biada temu, kto ich w te dotknie. Pierwotni Amerykanie (czerwonoskórzy) są prawdziwymi flegmatykami. Rozmyślanie o przeszłości nie budzi w nich żadnych uczuć, obojętnie oczekują przyszłości. Znoszą obcy ucisk, nie mszcząc się za niego. Obojętność duchowa w Peruwiańczykach okazuje się jako tkliwość; w Indyanach, żyjących w lasach dziewiczych — jako ogłupienie, w Indyanach zaś północno-amerykańskich — jako upór. U żadnego innego ludu człowiek nie poświęca tak swej indywidualności, jak u Amerykanów. Stąd państwo socyalistyczne mogłoby przyjąć się i potrwać czas jakiś u Peruwiańczyków. Swej flegmie Amerykanie zawdzięczają prędki upadek po przybyciu Europejczyków. Co się tyczy rasy białej, to jest ona temperamentu cholerycznego, tylko nie w takim stopniu, jak Malajczycy. Jest to wynikiem wysokiego rozwoju jej inteligencyi. Inteligencya w ludziach białych powściągnęła zapędy choleryczne, okiełznała namiętności i skierowała we właściwym kierunku. Tylko ta jedna rasa posiada zdolność zastosowania się do wszelkich warunków i może śmiało patrzeć w przyszłość.

Telefot. Jak zapewniają dzienniki amerykańskie, dr. Eljasz Ries z Baltimore rozwiązał kwestyę przesyłania obrazów barwnych na odległość. Już przed kilku laty Graham Bell i jego asystent Taintor wymyślil przyrząd do przenoszenia barw i form, tak jak telefon przenosi na odległość dźwięki. Ale przyrząd ten był bardzo nieudoskonalony, trudny do użycia, trudny do przenoszenia. Obecnie dr. Ries doszedł podobno do rozwiązania zagadnienia przy zastosowaniu promieni Roentgena.

Składki na Wawel. Dn. 28 listopada odbyło się u pani Ulanowskiej 47-me ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Suma składki obecnej wynosi 5?0 złr. — ct, która złożoną została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczki nr. 145.673 i 155.455. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 28.580 złr — ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 13 dnia 24 grudnia b. r. między godziną 4 a 8 po południu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 12 grudnia o godz. 5 po południu kinematograf.

Wieczorem o godz. 7: „Wolne serce“, komedya w 3 aktach oryginalnie napisana przez Baptystę (nowość).

W niedzielę 13 grudnia o godz. 3 po południu: „Teatr amatorski“, komedya w 2 aktach M. Bałuckiego; „Iskierka“, komedya w 1 akcie E. Paillerona. Zakończy kinematograf. (Przedstawienie popularne).

Wieczorem o godz. 7: „Wolne serce“, komedya w 3 aktach oryginalnie napisana przez Baptystę (po raz drugi). Zakończy po raz ostatni kinematograf.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 11 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·5 mm	746·7 mm	746·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,6	+0°,8	+3°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	94 %	83 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Rzym papieży.** Wytwornego wydawnictwa „Rzym papieży, wychodzącego staraniem redakcyi *Tygodnika Illustrowanego* i *Biesiady Literackiej* wyszedł zeszyt ósmy i ostatni. Zdobi go portret Leona XIII, ze znanego obrazu Chartrana i herb papieski kolorowo wykonany. Zeszyt zawiera rozdziały: Zwaliska starego Rzymu, pałace i wille, okolice Rzymu, objaśnione znaczną liczbą pięknych rycin.

— **Hellada i Roma.** Wyszły zeszyty 11 i 12 w jednym, dzieła Guhla i Konera „Hellada i Roma“, w przekładzie Stanisława Mieczyńskiego. — Kończą one to nader zajmujące i rzeczywiście wielce starannie tak pod względem dokładności przekładu, jak i postaci zewnętrznej dokonane wydawnictwo warszawskie.

— **„Steru“**, wydawanego we Lwowie dwutygodnika dla kobiet, numer pierwszy drugiego rocznika zawiera następujące artykuły: W kwestyi równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej (List otwarty do Niemek), przez Elizę Orzeszkową. Za mężem, powieść, przez Cecylię Walewską. Po zjeździe, przez K-a. Z przełomu, przez K. Zabrzezińską. Wystawa pracy kobiet w Warszawie, przez Inną. Z estrady i ze sceny, przez Selikę. Korespondencya z Krakowa, przez XIX wiek. Haft maszynowy, przez J. Bojanowską. Hodowla drobiu. Z dzisiejszej doby.

Z Izby sądowej.

(Proces prasowy we Lwowie).

Podaliśmy w numerze wczorajszym akt oskarżenia w sprawie karnej przeciw Ernestowi Teodorowi Breiterowi, dziś kreślimy przebieg rozprawy w pierwszym dniu.

Po załatwieniu wszystkich formalności, przed odczytaniem aktu oskarżenia wniósł obrońca oskarżonego, dr. Aschkenazy, prośbę do przewodniczącego trybunału, aby przypomniał jeszcze raz sędziom przysięgłym ich przysięgę przed chwilą złożoną na to, że zupełnie bezstronnie będą sprawę podsądnego rozpatrywali. Dr. Aschkenazy uczuł się zniewolonym do wystosowania takiej prośby, bo jeszcze wczoraj, a zatem przed rozpoczęciem rozprawy, jedno z pism lwowskich umieściło o sprawie p. Breitera artykuł tego rodzaju, że mógłby wpłynąć na sędziów bardzo niekorzystnie dla podsądnego.

Po przemówieniu dra Greka, imieniem oskarżycieli prywatnych, i zastępcy prokuratoryi państwa, Piwockiego, zaznaczył przewodniczący, że nie leży w jego mocy karcenie dzienników, wyraził jednak przekonanie, że ława przysięgłych nie będzie się powodowała żadnemi względami pobocznemi i żadnemi artykułami dziennikarskiemi.

Po tym wypadku począł odczytywać akt oskarżenia p. Hayderer. Kiedy ukończył czytanie oskarżenia Zgromadzenia OO. Jezuitów o znieważenie go, przez to, że w oszczerczy sposób rzucił na jednego z kapłanów tego zakonu podejrzenie o zdradzenie tajemnicy spowiedzi, podniósł się prokurator, p. Piwocki, i odstąpił od tego punktu oskarżenia.

Redaktor Breiter nie poczuwa się do winy. Na odnośne pytanie przewodniczącego zaznacza, że *Monitor* jest pismem radykalnem, przeznaczonem dla inteligencyi, a zadaniem jego jest piętnowanie nadużyć i obrona słabszych.

Z kolei przystąpiono do faktów zarzuconych oskarżonemu.

Z początkiem maja pojawił się w *Monitorze* artykuł tej treści, że starosta w Turce, p. Biliński, demoralizuje lud, sam prowadząc życie niemoralne. Jako dowód, autor artykułu przytoczył, że starosta chce udzielić „ślubu cywilnego“ pewnej kobiecie, która była u niego dawniej w służbie, z którą utrzymywał stosunek, a dał jej ślub dlatego, ażeby się jej pozbyć. Autor artykułu dodał, że miejscowy duchowny z tego właśnie powodu ślubu kościelnego dać nie chciał. Oskarżony podaje, że sam nie jest autorem tej notatki. Artykuł inkryminowany wręczyła mu pewna wysoko postawiona osobistość duchowna. Sprawa ta zainteresowała go, gdyż powiat turczański stoi pod względem oświaty najniżej w Galicyi, i liczy 80 procent analfabetów. Wyżej wymieniona osoba przedłożyła równocześnie akta, świadczące, iż w tej sprawie udawano się nawet do namiestnictwa, ażeby zarządziło wstrzymanie ślubu cywilnego. Mając takie dowody, autor przypuszczał, że treść całego artykułu, mianowicie motywa, z jakich ksiądz miejscowy sprzeciwiał się daniu ślubu kościelnego, były autentyczne. Podniósł sprawę także dlatego, że u nas danie ślubu cywilnego wbrew protestom duchowieństwa, w powiecie pod względem oświaty najniżej stojącym, ogólne wywołało zgorszenie.

Przewodniczący przedstawia, że według wyników śledztwa, paroch miejscowy, ks. Hilary Sołtykiewicz, nie chciał dać ślubu z innego powodu.

Prokurator zapytuje p. Breitera, kogo chciał w tym artykule bronić?

Oskarżony: Stanąłem w obronie duchowieństwa.

Prokurator: To trzeba było pozostawić *Przeglądowi (wesołość)*, lub specyalnym organom kościelnym.

Z kolei przystąpił trybunał do przesłuchania świadków.

Pierwszym jest Fedor Kapitan, ów właśnie, który wziął ślub cywilny. Liczy lat 56, gr. kat. obrz., był dawniej wójtem w Jaworowie, w powiecie turczańskim. Zaprzysiężony zeznaje, że ożenił się na podstawie ślubu cywilnego po raz wtóry. Pierwsza żona umarła przed czterema laty. Drugą, teraźniejszą żonę Justynę, również wdowę po pierwszym mężu Musiajło, właścicielkę gruntu, pozostałego po pierwszym mężu, pojął w roku bieżącym po Wielkiejnocy. Wziął ślub cywilny dlatego, bo „ksiądz miał coś przeciw niemu“ i ślubu dać nie chciał. Ksiądz był zły na niego „przez wybory“; zarzucał mu, że trzyma z żydami.

Świadek wziął drugą żonę, bo ma grunt i dzieci — potrzebował gospodyni. Nikt nie namawiał ani jego ani Justyny do małżeństwa.

Drugi świadek, Justyna *1-o voto* Musiajło, *2-o voto* Kapitan, podaje, że nigdy u starosty nic służyła. Przewodniczący odczytuje telegram ks. Sołtykiewicza do namiestnika tej treści, że z powodu grzechu *adulterium* nie mógł dać ślubu Kapitanowi z Justyną Musiajło, że starosta p. Biliński chce dać ślub cywilny, mimo, że nie usunięto przeszkód cywilnych, dlatego prosi ks. paroch namiestnika, aby „ratował powiat od niebywałej demoralizacyi“ i ślub telegraficznie wstrzymać kazał.

P. Wiktor Łucki, koncepista namiestnictwa z Turki, zeznał, że ks. Sołtykiewicz wystosował list do dra Stokłosińskiego, aby nie wydał świadectwa Justynie, gdyż ks. Sołt. nie da jej ślubu jako osobie niemoralnej. Kapitan chciał skrzywdzić przybranego syna. Kapitan żalił się ciągle na ks. Sołt., który nie chciał ogłosić zapowiedzi. Następnie napisał ks. Sołt., że z powodu grzechu ślubu dać nie może.

Na tem rozprawę odroczono.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 10 b. m. dostarczono 1455 cieląt, 2404 żywych świń, 974 świń bitych, 385 bitych owiec i — jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 38 ct. do 48 ct., przednich po 50 ct. do 58 ct.; świnek po 34 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 50 ct., prosiąt pierwszej jakości od 48 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 11 grudnia. Przeciw *Bank- und Handels Ztg*, organowi agraryuszów, wytoczono proces wskutek podanej przez ten dziennik wiadomości, jakoby odwiedzinom cara w Friedrichsruh przeszkodził wpływ tutejszych kół, wysoko położonych.

Brema, 11 grudnia. Według depeszy, jaką otrzymał północno-niemiecki Lloyd, zatonął podobno wskutek orkanu parowiec „Salier“ w pobliżu Villagarcia. Na pokładzie znajdowało się 66 ludzi załogi i 210 podróżnych, między nimi podróżnych 35 z Galicyi. Zachodzi obawa, że wszyscy postradali życie. Dalsze wiadomości o tej katastrofie nie nadeszły jeszcze.

Petersburg, 11 grudnia. Według doniesienia dzienników, Nansen i André mają przyjechać do Petersburga.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 grudnia. W Izbie poselskiej toczyła się w dalszym ciągu rozprawa szczegółowa nad rozdziałami od 1 — 6 budżetu. Przy rozdziale 1 i 2 rubryka „dwór cesarski“ i „kancelarya gabinetowa“ przemówił p. Vaszaty najpierw po czesku, potem po niemiecku, a przywołany przez prezydenta do porządku, mówił po czesku.

Sprawozdawca p. Palffy zrzeka się głosu, poczem przyjęto bez zmiany rozdział 1 i 2.

Przy następnym rozdziale: „parlament“, „trybunał państwa“, przemawiał p. Brzorad.

Pos. Brzorad ubolewa nad lekceważącem traktowaniem prawa interpelacyj i petycyj i żąda między innemi zwołania Sejmów krajowych, celem powzięcia uchwały w sprawie bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich. Mowca użala się, że mów wygłoszonych w języku niemieckim nie wciąga się do protokółu stenograficznego.

Pos. Kraus żąda ograniczenia posiedzenia Izby i ustanowienia maksymalnego czasu obrad.

Następnie przyjęto bez zmiany rozdział: „Rada Państwa“, oraz proponowane przez komisyę budżetową rezolucyę 114 głosami przeciw 27.

Następuje rozprawa nad rozdziałami: „Rada ministrów“ i „fundusz dyspozycyjny“.

P. Stransky oświadcza, iż nie będzie miał dopóty do rządu zaufania, dopóki się nie przekona, że rząd zerwał z dotychczasowym kierunkiem. Mowca nie może zajmować innego stanowiska, jak tylko opozycyjne.

Zapatrywanie rządu przyjmują wszędzie z nieufnością, z wyjątkiem ław polskich. Mowca skarży się na nierównouprawnienie narodowościowe, na wrogie usposobienie dla ludności czeskiej na Morawach i omawia morderstwo w Litawie. Mowca sądzi, że tak długo nie poprawią się stosunki na Morawach, dopóki dotychczasowy namiestnik morawski na swojem pozostanie stanowisku. Na Morawach niema mowy teraz o porozumieniu narodowości.

Wiedeń, 11 grudnia. Parlamentarna komisya dla ubezpieczeń obradowała wczoraj nad projektem ustawy, ponownie przekazanym komisyi, dotyczącym reformy ubezpieczenia od ognia. Po żywej dyskusyi ustanowiono podkomitet, któremu polecono, aby rozpoczął rokowania z rzadem i starał się o doprowadzenie do skutku ustawy na podstawie przymusu i monopolu ubezpieczeń.

Wiedeń, 11 grudnia. Ambasador austro-węgierski w Petersburgu ks. Lichtenstein wydał wczoraj śniadanie na cześć w. ks. Cyryla Włodzimierzowicza, a następnie miał posłuchanie u hr. Gołuchowskiego. Wieczór odjechał do Petersburga.

Wiedeń, 11 grudnia. Niemiecki ambasador hr. Eulenburg wrócił do Wiednia.

Wiedeń, 11 grudnia. Prezydent Izby panów hr. Trauttmansdorf jest umierający.

Budapeszt, 11 grudnia. W Izbie poselskiej przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o poborze rekruta, poczem rozpoczęła się rozprawa adresowa.

Sprawozdawca p. Pulszky poleca przyjęcie przedłożonego adresu.

Zagrzeb, 11 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu krajowego przedłożono wniosek, podpisany przez członków stronnictwa narodowego, aby bar. Pawła Raucha za onegdajsze wyrażenie: „Ban jest godnym uczniem Tanlongi z *Banca Romana*, wykluczono z 30 posiedzeń.

Onegdaj złożyli wizytę banowi liczni arystokraci z opozycyi i wyrazili ubolewanie nad wyrażeniem bar. Raucha.

Berlin, 11 grudnia. *Reichsanzeiger* jest upoważniony do oświadczenia, iż machinacye, skierowane przeciw wysoko postawionym osobistościom, omawiano już na radzie koronnej, jaka się odbyła 7 października w Hubertusstocku. Wobec doniesienia, że autora znanego artykułu w *Die Welt am Montag* wyśledzono w osobie agenta tajnej policyi, Lützowa, rozkazał cesarz już wówczas wytoczyć surowe śledztwo i sprawę tę gruntownie wyświetlić.

Berlin, 11 grudnia. Wczoraj w obecności nadprokuratora Dreschera odbyła się w mieszkaniu Tauscha rewizya. Szukano kompromitujących papierów. Obrońca Lützowa wniósł zażalenie przeciw rozkazowi uwięzienia, wydane mu z powodu zarzutu sfałszowania dokumentu. Obrońca podnosi, że rozprawa główna wykazała, iż sfałszowanie kwitu odbyło się w okolicznościach, łagodzących czyn karygodny oskarżonego.

Paryż, 11 grudnia. Generał-gubernator Indochin, Rousseau, umarł nagle wczoraj rano w Hanoi.

Londyn, 11 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Kairu:

Koła urzędowe oświadczają, iż pogłoska, jakoby syndykat francuski ofiarował rządowi egipskiemu zaliczkę w sumie pół miliona, którą podjęto z kasy długów, jest nieuzasadnioną. Propozycyi tego rodzaju nie uczyniono.

Londyn, 11 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Blanbyre pod datą 25 października, iż wskutek powstania Matabelów wtargnął szczep Zulusów pod dowództwem naczelnika Chikusi do południowo zachoniej części kraju Nyassa, spalił angielską stacyę misyjną, zburzył wsie i wymordował mieszkańców. Anglicy wysłali z Zomba i innych punktów 500 żołnierzy przeciw powstańcom.

Petersburg, 11 grudnia. Na rozkaz cara przeniesiono szefa sztabu żandarmeryi, generał-majora Mesencowa, w stan spoczynku, nadając mu stopień generał-porucznika.

San Remo, 11 grudnia. Wczoraj rano umarł tutaj Alfred Nobel, fabrykanta dynamitu.

Konstantynopol, 11 grudnia. Według wiadomości urzędowej, przedłużono onegdaj o 10 dni termin dwumiesięczny, jaki wyznaczono na powrót Armeńczyków, którzy wyemigrowali.

Konstantynopol, 11 grudnia. Policya, żandarmerya, armia i władze marynarki otrzymały nową, dotąd nie ogłoszoną instrukcyę, zawierającą surowe przepisy, które utrudniają ruch wszelki. W ostatnich dniach zwiększono służbę bezpieczeństwa i patrole.

Ponowne pojawienie się w Kairze dziennika młodotureckiego *Misan*, wydawanego przez Murada, niemile dotknęło koła rządowe.

Konstantynopol, 11 grudnia. Patryarcha armeński prosił o amnestyę dla uwięzionych Armeńczyków, którzyby zasługiwali na uwzględnienie.

Filipopol, 11 grudnia. Według wiadomości, nadeszłych z Konstantynopola, zmiany w stanowiskach komendanta miasta, komendanta i inspektora żandarmeryi, oraz dyrektora policyi w Stambule stoją w związku z ostatniemi banicyami. Zmianę personalu wspomnianych funkcyonaryuszów uważają za równoznaczącą dla nich z banicyą.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 grudnia 1896.

	Kurs w wa austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	75
4% austryacka renta (marcowa)	100	80
4% węgierska renta złota	122	25
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	934	—
Akcye kredytowe	366	75
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 11 grudnia. **Ruble 127·62. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 7·15. Pszenica na wiosnę 8·43. Owies na wiosnę 6·32**

Wiedeń, 11 grudnia. **4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 100·50; 4½% listy banku kraj. 101·75; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·20; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·25; Losy z 1854 na 250 złr. 143·25 losy z 1860 na 500 złr. 143·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 187·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387·50, Länderbank na 200 złr. 246·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 935.**

Berlin, 11 grudnia. **Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 230·80 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 169·70 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.**

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie o wydawnictwach księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.

A. CYBULSKI, księgarnia, w Poznaniu

poleca następujące wydawnictwa:

Książki dla dziatwy z kolorowemi obrazkami i udatnemi wierszykami w pięknych barwnych okładkach.

Bławatek. Czołem! Fiołki. Niezabudka. — po 25 fen. każda
Pierwiosnek. Różyczki. Śpioszek. Trzewiczek. — Nr. 1, 4, 5, 7 i 8 w oryginalnym, niebywałym dotąd formacie.

Dla malutkich i milutkich. Wiosenne kwiecie dla ciebie, dziecię. — po 50 fen.

Kotki. Koniczynka. Wakacye. W cieniu. — po 75 fen.

Bębenek dla grzecznej dziatwy } wieki { 1.50 m.
Naszym pieszczotkom } format. { 3.— m.
Raj dziecięcy. Parawanik z kolorowemi obrazkami, bez tekstu, na sztyw. kartonie. mk. 1.50

Aer. Opowiadania i studya. „ 4 50
Andrejew. Skazaniec, powieść rosyjska. „ 0.60
Chociszewski. Czarodziejska lampa w afrykańskiej jaskini Xa. Xa. 0.25, opr. „ 0 40
— Humorysta polski, 16 illustr.. „ 0 50, w oprawie „ 0 65
— Powieści i podania ludowe, 18 drzeworyt., 0.80, opr. „ 1 20
— Wesoły czarodziej, 12 illustr., „ 0 40, w oprawie „ 0.60
Chwalibor. Ofiara Żmudzina. Pow hist z 1831 r. 0 60, opr. „ 0 75
Dziryt. Inne czasy — inni ludzie. — Przed laty, oprawne w czer. płótno „ 1 60
— Na bruku. „ 0.60
— Z poddasza „ 0.60
— Michałko. Powieść fantast. z 5 ilustr. 0.35, opr. „ 0 50
— Na Jasnej Górze Powieść hist. z XVII. wieku, 5 ilustr. J. Kossaka i innych, kart. 1.50, opr. 1.60, suto wyzłacane „ 1.75
— Okruchy, zbiór 30 powiastek dla dzieci z 25 piękn ilustrac., 1.20, kart. 1.60, ozd. opr. „ 1.80
— U kolan babuni. Opowiadania dla młodzieży z 7 rycin, 0 80, kart. 1.20, ozd. opr. „ 1 40
Nr. 2 i 3 w piękn. czer. opr. płóc. „ 1.60
Elementarz Polski Poznański t. zw. „z aniołkiem“, „najlepszy i najtańszy“, 43 ilustr., opr. „ 0.30
Józef, młody jeniec tatarski, 0 30, opr. „ 0.45
Kabała czyli sztuka wróżenia kropkami „ 0.15
Mieczysław z Poznania Ofiara z krwi polskiej w obronie chrześcijaństwa, 40 fen., opr. „ 0.55
Miłkowski. Agata. Z śliczną ilustr. tytułową J. Kossaka „Wesele krakowskie“ 0.50, opr. „ 0.70
— Kroże. Opowiadanie na czasie, z wspan. ilustr. tytuł. Wal. Eljasza „Rzez w kościele“, 0 60, piękn. opr. „ 0.90
— W tygrysich szponach. Z piękn. ilustr. tytuł, 0 50, opr. „ 0.70
— Żyd. Nowela w porę, z udatną rycin. tytuł. 0 50, opr. „ 0.70
Nehring. Studya literackie. „ 6.00
Rymarkiewicz. Prof. Jana Kochanowskiego Pieśń Świętojańska o Sobótce „ 4 50
Rzecz o lichwie. Podręcznik niezbędny dla rolników, kupców i przemysłowców „ 0.20
Sta. Bez Pana. Powieść hist. z XI. w. 1.80, ozdob. opr. „ 2 50
Wielkopolanka. Dzieje narodu polskiego, 0.50, opr. „ 0.65

1. Naród sobie!

Wydawnictwo teatralne z muzyką na fortepian i podłożonemi śpiewami, z pięknemi rycinami tytułowemi o dwubarwnym druku.

Po 1 marce.

1. **Halinn.** Bursztyny Kasi. Obr. lud w 3 odsł., z tańc, 4 mężczyzn, 7 kobiet.
2. **Żdżarski.** Akademik czyli ofiara za Ojczyznę. 9 m, 1 k.
3. **Knoz.** Ulica nad Wisłą 4 m, 3 k.
4. **Adam i Ewa.** Krotochwila w 2 akt. 2 m., 1 k.
5. **Papugi naszej babuni.** Operetka w 1 ak. 3 m. 4 k.
6. **Bayard.** Nie bez przyczyny. Komedya w 1 akcie. 1 m, 2 k
7. **Wieniarski.** Nad Wisłą. Krotochwila w 1 akcie. 3 m., 4 k.
8. **Dębicki** Bartos z pod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu Obr. lud, w 1 ak. 5 m., 3 k.
9. **Żyd w beczce.** Wodewil w 1 akcie. 4 m., 1 k.

2. Naród sobie!

Tylko muzyka z podłożonym śpiewem, pięknemi rycinami tytułowemi o dwubarwnym druku.

Po 50 fenigów.

I. **Korzeniowski.** Okrężne. (Tekst 2 ak. 7 m., 5 k.)
II. **Anczyc.** Chłopi arystokraci. (Tekst 1 akt. 6 mężczyzn, 3 kobiety).
III. **Kamiński.** Szlachta czynszowa (Tekst 1 akt. 4 m, 2 k.) 2507 1 3

Dalsze tomiki w druku!

Obszerne katalogi na żądanie gratis i franko. Przesyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub przez zaliczkę pocztową.

Każde 10 fen. = 6 cnt.

Proszę zachować dobrze spis powyższy.

Wyborne

wina węgierskie białe

6 butelek wychodzi na 1 garniec.

Zieleniak . . . garniec 2 złr.
Hegelayskie . . . „ 3 złr.
Tokayskie . . . „ 4 złr.

oraz wielki skład **win czerwonych** do nabycia w handlu

Antoniego Suskiego

transitowe składy win 2509 1 8

w Krakowie.

Franciszka Kuhna

Krem koronny, złr. 1.10 i złr. 2 20, i **mydło kremowe,** 50 i 80 ct, urzędownie badany najlepszy środek przeciw piegom, plamom wątrobianym, trądzikom itd. oraz **środek zapobiegający czerwoności skóry.** Otrzymuje się cerę lśniąco białą i młodociano świeżą. Trzeba dobrze uważać na znak ochronny i firmę **Fr. Kuhn,** koronny skład perfum, **Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek) 2435 1 9

Małżeństwo izraelickie!

Dla 28-letniego, dzielnego przemysłowca w Norymberdze, właściciela wielkiego interesu chmielarskiego, przynoszącego rocznie co najmniej 30.000 marek, poszukuje się **do zawarcia małżeństwa młodej, przystojnej damy** z dobrego domu, z większym majątkiem.

Będą uwzględnione tylko dokładne, poważne zgłoszenia od rodziców lub krewnych. Fotografia pożądana. — Listy pod **H. 131** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń.** 2515 1

Fulary jedwabne 60 ct.

do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itd. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. barw, deseni itd.)

Damasty jedwabne . .	od 65 ct.—14·65	**Grenadyny jedwabne** . . od 80 ct.—7·65
Batyst. suknie jedwab.	od złr. 8.65—42·75	**Jedwabny Surah** . . . . „ 80 „ —3.80
Fulary jedwabne . . .	od 60 ct.— 3.35	**Jedwab. fulary japońskie** „ 80 „ —3,35
Jedwab. atłas na maski	„ 35 „ — 1.90	**Jedwabne Bengaliny** . od złr. 1.20—6.30
Jedwabny Merveilleux	„ 45 „ — 5.85	**Jedwabne franc. faille** „ „ 1.45-6.80
Balowe materye jedwab.	„ 35 „ -14·65	**Jedwab. krepa chińska** „ „ 1.35—6.65

za metr. 192 12 12

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques. Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itd. itd. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

✝

Jan Nepomucen Federowicz

kupiec i obywatel miasta Krakowa, b. Radca miejski od r. 1866, b. Starszy Kongregacyi kupieckiej, Członek Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności, Cenzor Banku austro-węgierskiego, b. Prezes Kongregacyi Sodalisów Maryi itd.

przeżywszy lat 76, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zasnął w Panu w d. 10 grudnia 1896

Eksportacya zwłok nastąpi w sobotę dnia 12 grudnia b. r. o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ulicy Szczepańskiej, L. 3. do kościoła N. P. Maryi, a po odbytem Nabożeństwie żałobnem o godzinie 11 przed południem na miejsce wiecznego spoczynku, na które to obrzędy w ciężkiej żałobie pogrążona żona, dzieci i wnuki zapraszają.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 1804 15 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 1501 50 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Maszyn ceglarskich



według najlepszych systemów, jakoteż całkowitych urządzeń do **fabryk cegły, szamotów, dachówek falcowanych, rur betonowych, cementu, gipsu** dostarcza oddawna jedyna firma

Ludwik Jäger

fabryka maszyn ceglarskich

Köln-Ehrenfeld.

Filia: Praga, Kral. Vinohrady ulica Żyżki 833. 2319 3 3

Cenniki i kosztorysy za darmo.

Można oglądać najlepsze polaczenia i gotowe urządzenia w ruchu.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

2279 39 0 **Dyrekcya.**

Ważne dla pp. kapitalistów!

Dwie, duże, piętrowe kamienice, położone w Rynku, łącznie 22 ubikacyj, na piętrze, 10 na parterze, w tem 3 sklepy, oraz **plac budowlany,** 200 m., przy głównej ulicy w miejscu centralnem przemysłu naftowego, **w Krośnie, pod bardzo dogodnemi warunkami,** bo bez gotówki, li tylko za przejęciem łatwo spłacalnych ciężarów, z powodu działu majątkowego **do sprzedania.** W rzeczonych kamienicach mieści się od wielu lat c. k. Starostwo i c. k. Sąd powiatowy. — **Cena kupna 50.000 złr.**

Zgłoszenia do **F. Pika, aptekarza w Krośnie.** 2495 2 5

Handel towarów korzennych i delikatesów, oraz główny skład **herbaty rosyjskiej** br. K. J. S. Popowych, tudzież **restauracyę** przy tym handlu, gdzie wydaje śniadania, obiady i kolacye, poleca 2452 4 5

Adolf Rudziński.

Kraków, ul. Sienna, 9, „Mały Rynek“.

J. Grünspan w Andrychowie.

Krajowe wyroby tkackie: lniane, bawełniane i wełniane.

Odznaczone dyplomem uznania na powszechnej wystawie gospodarczo-rolniczej w Wiedniu 1890 r., dyplomem honorowym na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1874 roku, srebrnym medalem zasługi Izb handlowych galicyjskich na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1894.

Rok założenia 1874.

Wyroby: płócienka szkockie, zefiry, batysty, nicea; barchany rozmaitego gatunku i w rozmaitych deseniach; **drelichy** na materace, liberyjne i na rozmaite potrzeby gospodarcze; **firanki drelichowe, wyroby żakardowskie** na obicia mebli; **portyery, obrusy, kapy na łóżka** wełniane i lniane w różnych deseniach i t. p.

Na składzie znajdują się: **W centralnym bazarze krajowym we Lwowie, w Bazarze krajowym w Krakowie, w pierwszorzędnych sklepach bławatnych we Lwowie i Krakowie.**

Na zamówienia wyrabia się wszelkie podane w tym zakresie wzory.

Ośmielam się zwrócić uwagę P. T. Publiczności na moje wyroby krajowe, które są lepsze, gustowniejsze i tańsze od zagranicznych i polecam się łaskawym względom, z uszanowaniem

1334 22 52 **J. Grünspan.**

Do racyonalnego czyszczenia ust i zębów:

Jedyne

PURITAS MYDŁO do UST

Austr. i węg. patent. — Medale wystawy światowej Londyn 1862. — Paryż 1878.

Dra C. M. Faber'a przybocznego lekarza ś. p. JC. Mości Maksymiliena I. itd. Główne miejsce wysyłki: **Wien, I., Bauernmarkt 3**

Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Można tam dostać także: 1538 12 0

C. i . uprz. **Eucalyptus esencyi do ust** wynalazku Dra C. M. Fabera.

Najlepsze **pożywienie dla dzieci!**

F. Giacomell'ego

pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie.** — Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.

Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.

Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 1451 15 52

Pokoje gościnne.

Przy handlu zdrowa, smaczna kuchnia.

Na Święta!

Wino toskańskie białe, czyste, smaczne, garniec 1 złr. 80 ct.

Wino węgierskie garniec po 2 złr. 20 ct., 2 złr. 60 ct., 3 złr. 60 ct. i wyżej.

Wino w butelkach po 40, 50, 60, 80 ct., 1 złr. i wyżej, tudzież 2503 2 10

wszelkie towary korzenne, kolonialne i delikatesy

poleca najtaniej

EDMUND KLIMEK

Kraków, linia A-B.

Piwo pilzneńskie i bawarskie na szklanki.

Kawior i rozmaite marynaty.

Największy wywóz do Galicyi!

Wina Villany

własnej uprawy i poręczonej jakości.

Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów w górę nasze **białe wina stołowe** od 20 do 24 ct. za litr; **czerwone wina stołowe** od 22 do 26 ct.; wyborne **białe i czerwone wina deserowe** od 28 do 35 ct. litr.

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie oplecionych 4-litrowych gąsiorach następujące gatunki:

4 litry	**wina białego Riesling**	złr. 2.80	albo
4 „	„ **czerwonego gabinetowego**	złr. 2.80	
4 „	„ **Samorodnego**	„ 4.—	
4 „	„ **tokajskiego musującego** .	„ 4.20	
4 „	„ **czerwonego musującego**	„ 4.20	
4 „	**wódki treberu, śliwowicy, albo leżaku**	„ 4.20	
4 „	**koniaku wybornego**	„ 8.50	

wraz z gąsiorem za zaliczką.

Cenniki na żądanie za darmo.

Potrzebni zastępcy (chrześcijanie).

Koresponduje się po polsku.

Waradyńskie piwnice w Wilanach

(Varadische Kellerei in Villány)

Süd-Ungarn. 2406 7 15

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 2486 4 5

1895 **Dochód!** 8 10

Mężczyzni (zwłaszcza na prowincyi), którzy mają rozległe znajomości, otrzymają bezpłatnie wskazówkę do korzystnego zastępstwa, które nie wymaga ani kapitału, ani ryzyka. Zgłosz. pod **„Einkommen“, Hauptpostl. Wien.**

Ceny

HERBATY MONOPOL

Z RĄCZ KĄ

z Magazynu

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie.

Herbata	Gospodarska . . .	złr. 1.60	za ½ kilo netto.
„	czarna Nr. 1 . . .	„ 2.—	
„	„ lepsza . .	„ 2.40	
„	Nenchao	„ 2.80	
„	Viktoria Melange .	„ 3.20	
„	**Familijna** wyborna .	„ 3 40	
„	Lian S n	„ 3.60	
„	„ Pin Melange .	„ 4.—	
„	Pin Futs hew . .	„ 5.—	
„	„ aromatyk . .	„ 6.—	
Okruchy	herbat Nr. 1 . . .	„ 1.40	
„	„ „ 2 . . .	„ 1 60	
„	„ najlepsze Nr. 3	„ 2.—	

Do nabycia prawie we wszystkich główniejszych handlach. **We Lwowie: u A. Szkowrona,** Plac Maryacki, i u **Władysława Bażanta,** ulica Halicka. 1984 12 0

Mały przemysł

można zaprowadzić w każdym domu. Potrzebny do tego nieznaczny kapitał. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone **(10 centów)** przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan** (Włochy). 1824 16 20



Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.

Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład

maszyn do szycia

(założony w r. 1872)

i pracownia mechaniczna

ANTONIEGO WANASKIEGO

w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne. 2273 **Pięcioletnie poręczenie.** 82 100

Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo

Ziółka piersiowe

Dra W. Seeburgera, paczka 20 centów.

Esencya łopianowa

przeciw wypadaniu włosów, po 50 cnt. i 1 złr.

Wina lecznicze

na starej maladze, żelazowe, chinowe, rumbarbarowe, chinowo-żelaz. itd, flaszka po 1 złr. 20 ct

Olejek orzechowy, wody do ust.

Dentolin, antyseptyczny proszek do zębów. środki krajowe i zagraniczne poleca i wysyła odwrotnie **apteka i główny skład materyałów aptecznych** pod złotym Słoniem“

E. HELLERA

Kraków, ulica Grodzka. 2351 14 0

Wina węgierskie

Hegyalajskie stołowe . .	6	**butelek**	**złr.**	2.—
„ **pańskie** . .	6	„	„	2.50
Zieleniak starszy . . .	6	„	„	3.—
Samorodne starsze z winnic magnackich	6	„	„	3.20
Hgyalaj-Cabinet specyalne	6	„	„	4.—
Korona Tokajska wytrawne lub słodkie	6	„	„	4.50
Szegzarder czerwone . .	6	„	„	2.—
Ofner	6	„	„	2 50
Korona Erlauerska , . .	6	„	„	3.—

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.

Za naturalność moich win gwarantuję każdemu odbiorcy nietylko zapewnieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem 24 4 5 0

Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska, L. 41, w domu mistrza Matejki.

Notaryat w Dukli

poszukuje 2497 2 3

kandydata młodszego

lecz już z egzaminem.

Kandydat adwokacki

(początkujący) pragnie wstąpić do większego biura adwokackiego, najchętniej jako II. koncypient.

Zgłoszenia pod lit **Dr. A. Z. 2496** przyjmuje Admin. „N. Reformy“.

Aptekarza Jahra

Kakao żołędziowe

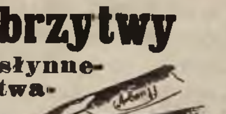
złożone z czystego odtłuszczonego kakao, z mieszaniny kawy żołędziowej i z mleka kondensowanego, jest dla swego przyjemnego smaku, swoich własności posiadających **najlepszym środkiem odżywczym dla dzieci, ozdrowieńców i osób nerwowych** którym używanie kawy lub herbaty jest wzbronionem, szczególnie przy ogólnych osłabieniach, biegunce i przebiegu nieżytu przewodu pokarmowego.

Wyrób i główny skład w aptece „pod złotym orłem“ **Karola Jahra w Krakowie, ul. Krakowska.**

Proszę wyraźnie żądać apt. **Jahra Kakao żołędziowe.**

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 2450 6 15

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.

Poszukują umieszczenia:

Na czycielka, Polka, wielce muzykalna, biegła w języku franc., angielskim i niemieckim. **Nauczycielka** nieegzaminowana wielce muzykalna, biegła w francuskiem. **Nauczycielki Niemki i Francuzki,** katol, muzykalne. **Bony frebl. Osoby** do zarządu. **Panny** służące, znające krawieczyznę i prasowanie.

N. GINTER,

2502 1 4 nauczycielka szkół wyższych.

Poznań, ulica Długa, L. 14, parter.

Drobne ogłoszenia.

Poszukujący pracy.

Osoba młoda z szybkiem i pięknem pismem, mogąca się wykazać kilkoletniem świadectwem poszukuje miejsca **kasyerki.** Wyłącza się atoli kawiarnie, cukiernie restauracye itd. **Na żądanie odpowiednia kaucya.** Zgłoszenia: **G. W. Nr. 2492** poste restante **Kraków.** 2493 3 6

Kupno i sprzedaż

Kareta i **wózek** na jednego konia do sprzedania. Ul. Warszawska, L. 4.

SKŁAD FUTER.

K. MOOR

Kraków, ulica Grodzka, L. 32,

poleca swój doborowo zaopatrzony

Skład Futer

krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia i reperacye, które wykonuję punktualnie **po cenach najtańszych.**

SKŁAD FUTER.

Poszukuje się **kupna** lub **dzierżawy**

apteki.

Zgłoszenia przyjmuje **Fabryka dachówek w Biegonicach,** poczta Nowy Sącz, dworzec. 2460 2 3

Ślązaczka

w młodszym wieku, mogąca wyręczyć panią domu w pielęgnowaniu dzieci, oraz znająca się na sprzątaniu pokoi, znajdzie umieszczenie. Wiadomość: **ulica Szlak, L. 27, I piętro.** 2470 4 4

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 2276 33

WINA

własnej uprawy z roku 1893,

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż: białego litr po 24 cent., czerwonego po 26 cent.,

Benedykt Hertl,

właściciel dóbr, zamek **Golitsch pod Gonobitz** (Styrya). 1875 5 7

Pierwszorzędna, od 11 lat zaszczytnie znana

PRALNIA PARYSKA

Kraków, ul. Poselska, L. 20,

przyjmuje do prania i prasowania bieliznę wszelkiego rodzaju, **koronki, firanki** do szpanowania na sposób paryski itd. i wykonuje takowe w jak najkrótszym czasie

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się za zaliczką. 2100 11 52

Dochód boczny

150—200 złr miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą **losów** prawnie dozwolonych. — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp., Budapest.**

Rok założenia 1874. 1989 10

!Grzyby jadalne!

(Borowiki)

starannie suszone, znane ze swej dobroci, wysyłam, jak lat poprzednich, 1 klg po złr. 1 50 za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Wysyłka 5 klg. opłatnie. Przy większym odbiorze opust

Aussergefild (Böhmerwald).

2487 2 5 **Ignacy Roth.**

Dochód!

Przyzwoite, wymowne osoby mogą przez sprzedaż prawnie dozwolonych losów na miesięczne spłaty zarobić dziennie 2402 7 10

5 do 10 koron.

Zgłoszenia: **O. R. Berno (Morawy).**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.